Nr. 198. We Lwowie, czwartek dnia 19 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach, inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Premia dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego".

62 tomów powieści, nowel i poezji

Wiktora Gomulickiego, Elizy Orzeszkowej, Adolfa Dygasińskiego, Józefa Blizińskiego, Marji Konopnickiej, Jana Lama, Teofila Lenartowicza, Artura Gruszeckiego, Antoniego Langego, Wandy Grot Bęczkowskiej, Stanisława Pileckiego, Józafata Nowińskiego, Marji Łopuszańskiej, Ed. Maliszewskiego, M. Synoradzkiego, Klemensa Junoszy, Kazimierza Chłędowskiego, St. Kozłowskiego, Ireny Mrozowickiej, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, dalej T. Padalicy (powieści ukraińskie), Rostanda, E. Goncourta, Jonasa Lie, H. Andersona, Juliusza Bretona, Marka Twaina, H. G. Wellsa, Bulwera (głośna powieść „Ostatnie dni Pompei") i w. i.

tylko 8 zł. (16 koron).

Komplet ten, oprawiony nadzwyczaj elegancko w płótno angielskie z wyciskami

kosztuje 16 zł. (32 koron).

Koszta przesyłki ponosi kupujący.

Mamy nadzieję, że pozyskamy prawdziwą wdzięczność naszych prenumeratorów za ofiarowanie im tej wspaniałej premji, która może stanowić ozdobę każdego domu.

Zwracamy uwagę, że biblioteczka ta zawiera **najlepsze utwory** znakomitych naszych i obcych pisarzy.

Zamówienia i pieniądze nadsyłać należy do Administracji „Dziennika Polskiego", pl. Marjacki l. 6.

Ekspedycja nastąpi odwrotną pocztą.

List z Wiednia.

Wiedeń 16 lipca.

Rozmaitemi drogami rozeszła się wiadomość, że komitet wykonawczy posłów Czechów, zamierza rozpocząć z przewódcami innych stronnictw prawicy rokowania, ażeby stwierdzić, pod jakimi warunkami możliwą by była rekonstrukcja związku większości. Już sam fakt, że politycy czescy zdecydowali się na taki krok, jest bardzo dodatnim i świadczy, że jednak nie wolno identyfikować rozmiłowanej w frazeologji prasy czeskiej, z czeskimi mężami stanu. U nas bezwątpienia cały politycznie wykształcony ogół z wielkiem zadowoleniem przyjmie ten fakt do wiadomości i z sympatją śledzić będzie dalszy ciąg rokowań.

Parlament bez większości jest nonsensem i komedją, bo taki parlament w żadnej zasadniczej kwestji nie może objawić swej woli; w najlepszym wypadku załatwiłby drobne bieżące sprawy, wszystko zaś, co ma znaczenie zasadnicze, znów pozostawićby musiał paragrafowi czternastemu. Taki parlament gorszym jest nawet od żadnego, pracuje bowiem bez myśli przewodniej i bez obejmywania całości, wskutek czego w drodze kompromisu między stronami umie tylko uchwalać dorywczo wydatki, to tej, to owej stronie przyjemne, z narażeniem równowagi budżetowej i bez poczucia odpowiedzialności. Takie jak zwane „Arbeitsparlament" istnieć może krótki czas tylko i to, o ile złączy się celem uchwalenia pewnych, z góry przewidzianych konieczności państwowych; na dłuższą metę nieodzowną jest rzeczywista parlamentarna większość.

Choroba Austrji dla tego wyłącznie tak jest ciężką i groźną, że żadna strona poddać się nie chce pod prawidła konstytucyjne i każda skłonna jest do rewolucji przeciwko większości. Do przesytu zdaje się opisanym i znanym jest już fakt, że obstrukcja niemiecka skierowaną była nie przeciw rozporządzeniom językowym, jeno przeciwko lewicowej większości. Był to pierwszy objaw takiej rewolucji, ale jak się zdaje, niestety nie ostatni.

Ażeby się o tem przekonać, dość przytoczyć ostatni artykuł „Neue fr. Presse" z którego wynika, że lewica nie zniesie, ażeby dwa razy dwa było cztery, nie zniesie, ażeby większość była większością i gotową jest każdej chwili podnieść znów przeciwko temu rewolucję. Skoro Niemcy, stanowiący w państwie mniejszość, nie chcą uznać się nią w parlamencie, to tembardziej nie zechcą tego — skoro się znów kiedy zjednoczą, złączone grupy słowiańskie, reprezentujące *de facto* większość ludności. Dotąd grupy te, operujące na gruncie nie słowiańskim, jeno autonomicznego programu, miały większość dzięki współdziałaniu poważnej liczbą grupy niemieckiej; gdyby ta grupa się usunęła, wyszłaby na jaw niesprawiedliwość ustawy wyborczej i większość ludności stanowiłaby w izbie mniejszość, czyli gotową byłaby rewolucja z drugiej strony.

W tej konstelacji tkwi jednak zarodek dla uzdrowienia stosunków. Skoro mniejszość a większość tak są u nas chwiejne, koniecznem jest jakieś stronnictwo środka, które należąc do większości, dawałoby jednakże gwarancję, że ta większość nie nadużyje swej liczebnej siły i uszanuje prawo mniejszości. Taką grupą był dawniejszy klub Hohenwarta, a także rolę ma dziś katolickie stronnictwo ludowe. Z tem musi się lewica niemiecka liczyć, inaczej wszelkie usiłowania sanacyjne spełzną na niczem. Faktem jest, że przewódcy stronnictwa katolicko-ludowego bardzo pilnie stoją na straży interesów niemieckich, a dowodem tego okoliczność, że odkąd taka większość istnieje, nie wyszedł z jej łona ani jeden wniosek antiniemiecki, kiedy przeciwnie lewica, bez liku i miary przedkładała koncepta, skierowane przeciwko Czechom, Polakom i Słoweńcom.

Grupie katolicko-ludowej odmawiają niemieckości ci, którym bynajmniej nie o niemieckość idzie, ale o liberalizm. Śmiesznem jest, jeśli Niemcy z Czech, którzy w połowie mają czeskie nazwiska, nie chcą uznać Niemcami najczystszych germanów z Austrji, Styrji, Tyrolu, itd., jeśli np p. Bohaty chce być rdzenniejszym germaninem od p. Dobllhammera, lub p. Nowak od p. Ebenhocha. Gdyby lewicy tylko o narodowość niemiecką się rozchodziło, musiałaby ona strzedz jak oka w głowie tej konstytucji, która mniejszości niemieckiej daje tak doniosłą asekurację przeciwko słowianizmowi i dopuszcza w parlamencie jedynie do większości z łaski Niemców. Nadto rdzeniem dawniejszej większości było Koło polskie, które dało „ad oculos" dowód swego umiarkowania, występując z prawicy, — skoro tylko Czesi chwycili się taktyki radykalnej.

Dla rzeczywistego uprawnienia ludów i dla interesów ogólno-państwowych, trudno o inną a lepszą kombinację parlamentarną, jak dawniejsza prawica, ale też rekonstrukcja jej możliwą jest tylko na podstawie dawnego, umiarkowanego programu i z jawną a jasną gwarancją, że stronnictwa nie zawierają z sobą przymierza zaczepnego, jeno odporne. Jeśli Czesi to zrozumieją i na taki program się zgodzą, ostatni epizod pójdzie wnet w zapomnienie. *(r.)*

Powstanie w Chinach.

(Aby handel szedł). Znaną jest doskonale wszystkim historja, jak to Anglicy, wojując przed laty dwudziestu kilku z Aszantami w Afryce, sprzedawali tym ostatnim za pośrednictwem swych agentów karabiny, rozumie się, gorsze od swoich. Obecnie w awanturze chińskiej, powtarza się zupełnie coś podobnego. Według oświadczenia podsekretarza stanu sir Wyndhama z ministerstwa wojny, od r. 1895 dostarczyła Anglja Chinom 71 dział fortecznych z 11.740 ładunkami, 123 dział polowych z 49.400 ładunkami i 297 dział maszynowych (Maxima) z 4,228.467 patronami. Ale wykaz ten nie jest bynajmniej kompletnym i dokładnym, bo cyfry te urzędowe odnoszą się tylko do dwu firm dostawców. Prasa niemiecka bardzo się irytuje tymi datami i tą praktyką, ale niewiadomo, czy irytacja ta ma źródło swe w tem, że Anglicy zbroją Chiny przeciw Europejczykom, czy też w zawiści, że nie niemieckie fabryki robią interesa na zbrojeniu Chin...

* * *

(Misjonarze w Chinach). Według wiadomości z Watykanu, wynosi ogólna liczba misjonarzy w Chinach 800, między tymi 400 księży krajowców. Liczbę chrześcjan krajowców obliczają na 7—800.000 dusz, kościołów i kaplic na 3000. Najwięcej misjonarzy wysłało francuskie Towarzystwo dla misyj zagranicznych, do którego należy 600 misjonarzy i które posiada ponad 600 kaplic, urządziło 800 szkół a okręg jego apostolski rozciąga się na 200.000 chrześcjan. Jezuici posiadają wikarjaty Kianggnam i Hankong z 600 misjonarzami, 900 kaplic, 900 szkół i 125.000 wiernych; Franciszkanie, przeważnie Włosi, zastąpieni są przez 80 misjonarzy i w 800 kaplicach spełniają służbę bożą dla 80.000 chrześcjan. Istnieją jeszcze zakłady misyjne Niemców w Szantungu i Belgów, a w końcu Dominikanów.

* * *

(Admirał Skrydłow.) Zamianowany obecnie wodzem naczelnym siły zbrojnej rosyjskiej na oceanie Spokojnym, admirał Mikołaj Iłarionowicz Skrydłow I, jest wychowańcem petersburskiej marynarskiej szkoły i liczy obecnie 56 lat. W r. 1870 otrzymał komendę fregaty „Olaf". Później był Skrydłow szefem fregaty „Nixe" i zarazem miał dowództwo dywizji floty carskiej. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 poruczono mu rekognoskowanie Dunaju. Podczas jednego ataku na statek turecki, został Skrydłow ciężko raniony, zatrzymał jednak komendę tak długo, póki statku nie zdobył. Za ten czyn otrzymał order Jerzego w dniu 12 czerwca 1878 i komendę fregaty „Swietlana". W r. 1882 zamianowano go szefem flotyli torpedowców na Bałtyku, a w 4 lata później objął rozkazy na pokładzie pancernika „Gangut". W r. 1892 wybrano Skrydłowa na sędziego petersburskiego „Jacht-klubu", do którego — jak wiadomo — należy sam car i wszyscy wielcy książęta. Także jako przewodniczący komisji dla kształcenia kadetów marynarki, zdobył sobie Skrydłow zasługi. Od r. 1894 sprawował admirał urząd inspektora generalnego min. — Skrydłow jest kawalerem legji honorowej i właścicielem pruskiego orderu korony.

Ruch wyborczy.

Sanok 16 lipca.

Nareszcie po długich oczekiwaniach rozpisane zostały uzupełniające wybory do sejmu z kurji miast, powiększające w ten sposób liczbę posłów miejskich o 5 krzeseł. Za sześć tygodni niespełna mamy przystąpić do urny wyborczej. Jeżeli się zważy, że obecna pora wakacyjna nietylko nie sprzyja, lecz przeciwnie utrudnia porozumienie się; jeżeli się zważy, że 6 tygodni czasu, nawet w warunkach normalnych, to bardzo krótki, czas potrzebny do jakiejś zorganizowanej akcji, to dziwić się doprawdy wypada, dlaczego miasta owe, które po raz pierwszy mają ze swego łona wysłać posłów, dotychczas nie dają żadnego znaku życia, i dlaczego nigdzie tam nie widać jakiegoś celowego porozumiewania się.

Nie ulega wątpliwości, że owych 5 nowych krzeseł przypaść ma lewicy sejmowej i zdaje się, że konserwatyści nie będą się kusili o owe miejsca; obok tego jednak i to nie powinno ulegać żadnej wątpliwości, że mandatami tymi powinni być obdarzeni ludzie, posiadający zupełne kwalifikacje, ludzie mogący coś zdziałać i być krajowi użytecznymi.

Dość już mamy tych marjonetek, zawadzających niepotrzebnie w sejmie, ograniczających całe swe działanie na podnoszeniu rąk na komisjach, lub w izbie sejmowej. Trzeba nam ludzi czynu, ludzi inicjatywy, ludzi dających gwarancję, że położonego w nich zaufania współobywateli nie zawiodą.

Podobnie jak gdzieindziej, tak i u nas w Sanoku (okręg wyborczy Sanok-Krosno) panuje dotychczas niczem niezakłócony spokój. Ciekawy jestem, dlaczego właściwie Sanok ma się różnić np. od Złoczowa lub Gorlic?

Inicjatywę w zapoczątkowaniu jakiejś organizacji, powinni z natury rzeczy wziąć w swe ręce burmistrze miast. Do nich należy zwołanie wyborców na ratusz, celem wyboru jakiegoś komitetu ściślejszego, któryby znowu upatrzył kandydatów, porozumiał się z drugiem miastem i ze swoich czynności zdał relację komitetowi pełnemu. Tą drogą przeto odzywamy się do naszych głów, by wzięły akcję w swe ręce.

Co do możliwych kandydatur z Sanoka-Krosna, dotychczas mówi się tylko o jednym, bardzo poważnym i mającym wszelkie szanse powodzenia. Tym kandydatem jest p. Kazimierz L i p i ń s k i, były właściciel fabryki, oraz długoletni naczelny dyrektor tutejszego towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn, który po długoletniej swej działalności cichej, mrówczej, a obfitej w bogate plony, postanowił usunąć się z końcem września z zarządu fabryki i poświęcić się goręcej życiu publicznemu. Kandydat to bardzo poważny, znający doskonale stosunki miejskie i mogący, jako znakomity przemysłowiec, oddać wielkie korzyści sejmowi swoją pracą, zdolnościami i doświadczeniem; wobec niego wszystkie inne kandydatury poprostu biedną i schodzą na dalszy plan.

Źle nazwałem p. Lipińskiego kandydatem, gdyż dotychczas nikt się z nim oficjalnie nie porozumiewał, czy przyjąłby w danym razie wybór; natomiast można powiedzieć, że ci, co poważnie rzeczy biorą, gorąco pragnęliby ujrzeć p. Lipińskiego w izbie sejmowej. Nareszcie doczekałby się sejm referenta przemysłowego, znającego ten przemysł tak głęboko i gruntownie, jak tylko może go znać człowiek, który przez lat kilkadziesiąt dla tego właśnie przemysłu żył.

Celem niniejszych kilku słów jest głównie obudzenie z letargu kanikularnego naszych burmistrzów, oraz gorąca do nich prośba, by raczyli akcję wyborczą czemprędzej wdrożyć i zainicjować wzajemne porozumienie się.

* * *

Z innego źródła donoszą z Sanoka, iż rozpoczął tam agitację za sobą, sekretarz tamtejszego magistratu p. Ludwik S w i e r c z y ń s k i.

* * *

W kurji miast Jasło-Gorlice postawił swą kandydaturę do sejmu p. Wojciech B i e c h o ń s k i. Ma zapewnione na razie poparcie w Gorlicach.

* * *

Skałat 15 lipca.

Wybory uzupełniające do sejmu z kurji mniejszej posiadłości w skałackim powiecie, rozpisane są na 4 września. W dniu 12 b. m. zawiązał się w Krasnem koło Skałatu komitet wyłącznie chłopski i ruski. Zaprasza jako kandydata do mandatu, opróżnionego po śmierci śp. hr. Koziebrodzkiego, włościanina i b. posła H u r y k a. Komitet wydał odezwę, w której pisze, że: „pana już nie wybierzemy, ksiądz żaden tu nie wyjdzie, a to dlatego, że są oni w naszym powiecie bardzo ospali i nie dają o sobie znaku życia". Z odezwy tej dowiadujemy się również, że obecnie wre agitacja z jednej strony za Polakiem drem Wójtkowskim, lekarzem i właścicielem Huty koło Krasnego, a z drugiej za żydem Erlichem, adwokatem ze Skałatu. Odezwę podpisał niejaki „Wasyl Bukałowicz, chłop — nie chruń".

Polska szkoła ludowa w Cieszynie.

Utworzenie tak potrzebnej w Cieszynie polskiej szkoły ludowej, jest już faktem dokonanym. Dzięki ofiarności dra Hassewicza z Karlsbadu, który na urządzenie tej szkoły przesłał zarządowi Macierzy szląskiej w r. z. 12.000 guldenów, zarząd ten odrazu przedsięwziął energiczne kroki, zakontraktował na lat sześć duży ładny dom dwupiętrowy w śródmieściu, kosztem około 3.000 guldenów poczynił odpowiednie dla szkoły przeróbki i z początkiem przyszłego roku szkolnego — we wrześniu, szkoła zacznie już funkcjonować. Rozpisano konkurs na czterech nauczycieli ludowych, tymczasem dla klasy pierwszej, z czasem utworzą się jeszcze 3 klasy. Gmach szkolny pomieścić może 300 uczniów. Sądząc z licznych zgłaszań się rodziców już w czasie obecnym, tak z samego Cieszyna, jak i gmin przyległych, jest rzeczą pewną, że, pomimo szyderstw Niemców, iż szkoła nie będzie mieć uczniów, komplet będzie zapełniony już w pierwszym roku szkolnym. Samego czynszu za lokal, zarząd Macierzy płacić będzie rocznie 2.700 zł., składki jednak na tę upragnioną przez Polaków szląskich instytucję, wpływają ciągle, deficytu więc obawiać się nie należy.

Listy z kraju.

Nowy Sącz 10 lipca. (*Kiermasz w Sokole. — Bazar krajowy. — Zakończenie roku szkolnego. — Wylew Dunajca. — Nad Popradem*). Staraniem grona profesorów tutejszego gimnazjum, przy współudziale najwybitniejszych osób naszego miasta, odbył się d. 23 czerwca kiermasz w sali Sokoła, która niezmordowaną, a wprawną ręką p. Hebenstreita, urzędnika kolei państwowej, przy pomocy pp. Małeckiego, Ciećkiewicza i Mossoczego, zmienioną została na rynek 17 wieku. Na ścianach sali rozwieszono bowiem dekoracje, przedstawiające budowle ówczesnego stulecia, a w przyczepionych kramach sprzedawały różne towary panie nasze. Kiermasz rozpoczął się ogłoszeniem przez pachołków miejskich zezwolenia królewskiego, poczem produkowali się i niedźwiednik z niedźwiedziem i dziady, żyd z bakaljami, których pachołkowie pilnie o pisemne pozwolenie pytali, a sprawdziwszy je, dalszych przeszkód im nie robili. Muzyka 57 pułku przygrywała podczas trwania kiermaszu. O godz. 12 złożono towary, a rozpoczęły się tańce, które trwały tylko do 3, bo muzyka spieszyła na pociąg. Liczą, że w kiermaszu wzięło udział przeszło 400 osób, gdyż za same wstępy (po 1 k.) zebrano 225 zł. Towarów na kiermasz dostarczyły firmy tutejsze, a w pierwszym rzędzie Bazar krajowy, który ze szczupłego lokalu jaki zajmował, przeniósł się obecnie na ul. Jagiellońską, zajmując dwie obszerne wystawy: obie gustownie ustawione, necą oko przechodnia i zapraszają do środka.

Kierownik bazaru p. [illegible] z uprzejmą gotowością przedstawia każdemu cały wybór rozmaitych produktów przemysłu krajowego. Wyroby te stanowią dla siebie osobne grupy, obejmujące pojedyncze działy przemysłu.

Olbrzymi wybór materjałów, mogący zadowolić i najwybredniejsze wymagania, przystępne ceny, znakomita jakość towaru, winny publiczność zachęcić do zaopatrywania się w towar swojski, tembardziej, że zarząd bazaru podejmuje się dostarczać gotowych ubrań męskich, sokolich, nadto wypraw, bielizny i haftów.

Rok szkolny zakończono w tutejszej szkole wydziałowej męskiej i żeńskiej dnia 25 czerwca otwarciem wystaw rysunków i robót ręcznych, których wykonanie przynosi chlubę i uznanie tak nauczycielkom S. Pardanowskiej i Zielińskiej, jak i nauczycielom rysunków i zręczności w szkole męskiej.

Kilkudniowe ulewne deszcze spowodowały u nas wezbranie, a następnie wylew Dunajca, który wystąpiwszy z brzegów, pozalewał pola niżej położone i przedmieście miasta tak zwane Wulki, Park Jordanowski i nawprost niego ogród gościnny „Wenecja"; pod wodą również i targowica.

Dolina Popradu zaludnia się powoli z powodu nieustannej słoty letnikami, spragnionymi powietrza, ożywczych kąpieli popradowych i zimnej kąpieli w strumieniach górskich. Począwszy od Cyganowic za Starym Sączem, a skończywszy na Muszynie, tak po jednej jak po drugiej stronie Popradu, zamieszkali obcy, którzy z różnych stron kraju, bo z Krakowa i Lwowa, a nawet z Królestwa, stale rok rocznie tu przybywają.

---

(28)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO.

— I będzie, bo gdy zgaśnie słońce dnia, rozpalę słońce miłości i zawsze będzie żyć pani w świetle, w promieniach słonecznych, bez trosk i obaw.

Milczała, tylko przyspieszone bicie serca, lekkie drżenie, zdradzało, że słucha i odczuwa tę jego pieśń miłości na równi z tonami muzyki.

On pod wrażeniem chwili, czując ją tak bliską, mówił przyciszonym od namiętności głosem:

— Jednak to nowe słońce świeci pod wpływem dwu prądów, uzupełniających się wzajemnie, w przeciwnym razie jest ono, jak owe błędne ogniki na bagnach i grobach, świecące złowrogo i wiodące na bezdroża... i dlatego pytam pełen trwogi, lecz zarazem i nadziei, czy pani, panno Elzo, zechcesz być przewodniczką moją do tego kraju nieznanego słońca, szczęścia i harmonji?...

Podeszli bliżej do werandy, marzące tony muzyki napłynęły silniej, z lekkim wtórem szelestu liści i zapachu kwiatów z pobliskich rabatów.

— Przewodniczką? to nad moje siły, ale pójdziemy razem, jedną drogą.

Właśnie weszli w cień liściastego drzewa, a on usłyszawszy cichą i zalęknioną odpowiedź, pochwycił jej białą rękę i całował w uniesieniu radości mówiąc:

— Tyś moją jutrzenką, słońcem, gwiazdą przewodnią: ja cię kocham, uwielbiam, czczę; byłaś mi tak daleką, a jesteś tak bliską...

— Wróćmy do salonu, trzeba podziękować pannie von Wieseburg za jej grę.

— Chodźmy, od dziś pani rozkazuje, a ja słucham.

— Czy na zawsze?

— Zawsze i we wszystkiem.

VIII.

Pan Nowak od chwili swego przyjazdu i wejścia w stosunki robotnicze, odczuwał potrzebę znajomości języka szląskiego, którym się posługiwała bardzo znaczna większość robotników. Być zmuszonym do styczności z ludźmi, wobec których jest się niemym — i nie rozumieć ich mowy, wydawało mu się nietylko dziwnem, ale i przykrem. Doświadczył tego i przy swoim wjeździe i na posiedzeniu kółka.

Również zaciekawiał go ten niezwykły opór i niepospolita siła Szlązaków, których mała liczebnie gromadka przeciwstawiła się potężnym, bogatym i wpływowym Niemcom.

Wśród grona znajomych, jego zdaniem, tylko buchalter, p. Walkowiak, mógł mu być pomocnym w tym względzie i udzielić pożądanych wskazówek.

Wychodząc ze stalowni, spotkał właśnie buchaltera, idącego do domu na obiad.

— Panie Walkowiak — rzekł po przywitaniu — prosiłbym pana o pomoc w nauczeniu się języka szląskiego.

— Co? Nie rozumiem dobrze, czego pan chce?

— Pragnąłbym nauczyć się po szląsku...

— Pan?! A to dziwne!

— Nie widzę w tem nic dziwnego. Znakomita większość naszych robotników mówi po szląsku; chcąc poznać ich bliżej, powinienem poznać ich język.

— Hm... hm... Jako pański przyjaciel, odradzałbym tego panu... to może narazić pana na drwiny i pośmiewisko... nie rób pan tego... nikt się nie uczy tej gwary.

— Tem gorzej dla innych — zaśmiał się — i raz trzeba zrobić początek.

— Ale po co?

— Chociażby dlatego, aby poznać lud wymierający.

— Hm... Ano, wolna wola...

— Czy nie mógłby mi pan dostarczyć ich książek, pism...

— Ja?... Nie panie Nowak, ja nie wdaję się w takie rzeczy.

— Zatem omyliłem się — westchnął — udam się do kogo innego, ale o ile pamiętam, mówił mi pan, iż znasz ten język i... sądziłem, że nie odmówisz mi tej przysługi.

Buchalter spojrzał w oczy panu Nowakowi, przystanął i rzekł zwolna:

— Widzi pan, rzecz jest taka... Szlązacy mają swoje książki nabożne, pieśni... gazety, broszury, obrazki... ja wiem o tem, ale to wszystko marne, nie może iść w porównaniu z naszą literaturą.

— Domyślam się tego, jednak jeśli pan wiesz o tych szląskich drukach, musiałeś je czytać, widywać...

— No tak, zapewne, ale to w młodości, w latach dziecięcych...

— A teraz?

Obejrzał się wokoło i zniżywszy głos mówił:

— Teraz? Hm... wie pan, to tak przez pamięć na dawne czasy, coś tam plącze się w mojem biurku ze szląskich książek i rzeczy.

— Jesteśmy tak blisko domu pana, może pan zechce mi pokazać.

— A nie! — zawołał z żywością i po chwili mówił głosem niepewnym — uważa pan, moja żona, bardzo dobra i zacna kobieta, ale nie lubi tych rzeczy; gdybym panu pokazał, wzięłaby mi to za złe!... a ja nie chcę jej robić przykrości.

— No tak, zapewne... — uśmiechnął się pan Nowak — ale wie pan, przynieś pan do mnie te książki, czy pisma... i tak należy mi się wizyta pana.

— Do pana?... Pan sam?

— Sam jeden, w lewem skrzydle.

— Hm... I kiedy?

— Dzisiaj.

— Dobrze... ale panie Nowak, to sekret!...

— Naturalnie.

— Bo... bo śmianoby się z mej sentymentalności.

— Ja dochowam sekretu.

Tegoż dnia, wieczorem, zasiedli obaj na kanapce w gabinecie przed stolikiem i pan Walkowiak wyjmując z bocznej kieszeni paczkę, owiniętą starannie papierem, rzekł:

— Tu są szląskie rzeczy...

— Pokaż że pan!

— Zaraz... i zwolna rozwinął papier, a wykładając na stół mówił: — to Złoty Ołtarzyk, modliłem się na nim będąc dzieckiem, są bardzo ładne modlitwy za rodziców... to historja Genowefy... to żywot św. Jadwigi... to św. Stanisława... to św. Barbary patronki górników...

— Same książki nabożne, — mówił gospodarz — to dziwne!

— Nie tak bardzo... Szlązacy są biedni, opuszczeni, innej opieki prócz Boga nie mają i na nią tylko liczą, są też bardzo nabożni i głęboko wierzą.

— Cóż to za książka? — wskazał na zużyty egzemplarz. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

14

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueriach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

Główne stacje dla letników są: Rytro, Młodów-Głębokie, Piwniczna, Żegiestów (zakład) i Muszyna; z tych oprócz Zegiestowa posiada Głębokie źródła siarczane i szczawne, Łomnica nawprost Piwnicznej silne źródła (czy nie silniejsze od Krynicy) żelazne, a Muszyna szczawne i żelazne.

Dlatego też latem bardzo wiele osób tuli się rok rocznie do brzegów Popradu, gdzie pod każdym względem tańsze pomieszkanie i środki żywności znaleźć mogą niż w zakładzie, a nadto ruch pociągów sezonowy, dozwala na różne wycieczki, nawet w dalsze strony.

Dla wybierających się w te strony radziłbym udawać się o bliższe objaśnienie co do mieszkań do zarządów szkół w Rytrze i Piwnicznej, a w Muszynie do restauratora J. Smołczyńskiego. *Def.*

Powodzie.

Kraśiczyn 14 lipca. *(Dzielni ludzie).* Dnia 12 bm. podczas nagłego wylewu Sanu pod Krasiczynem, czterech ludzi, zajętych ratowaniem porwanych wodą tratew, uniósł gwałtowny prąd wody wraz z łodzią, na której się znajdowali. Łódź się przechylila i wypełniła po brzegi wodą, a owi ludzie, pogubiwszy wiosła, skazani byli na śmierć niechybną, zwłaszcza, że niebawem łódź się przewróciła i wszyscy poczęli już tonąć, unoszeni bałwanami Sanu.

Widząc to dwaj młodzi, panowie Tadeusz i Adam Borżdyńscy, bez chwili namysłu wskoczyli do drugiej łodzi i wśród wzburzonych fal Sanu, niesieni prądem pośród tratew i belek, pognali na pomoc tonącym. Nadludzkie prawie ich wysiłki i walka z rozhukanym żywiołem, nie były bezskuteczne, gdyż dzięki narażeniu własnego życia, uratowali życie trzem ludziom, którzy byli jedynymi żywicielami swych licznych rodzin. Czwartego, pomimo wszelkich starań i wysiłków, szlachetni młodzieńcy już nie zdołali wyrwać śmierci; padł on ofiarą rozhukanych fal Sanu.

Halicz 15 lipca. Woda opada powoli i teraz można ocenić należycie rozmiary klęski. Oprócz Halicza, dotknięte zostały klęską powodzi: Pukasowce, Dubowce, Perłowce, Ostrów, Załukiew i Subotów. W miejscowościach tych stracone są wszystkie tegoroczne płony, a ludność głoduje okropnie.

Starosta stanisławowski, radca dworu Prokopczyc, który na pierwszą wiadomość o powodzi w Haliczu przybył tu w celu rozpatrzenia się w sytuacji i wyjednania pomocy rządowej, objeżdża wszystkie miejscowości powodzią dotknięte i rozwozi sam żywność dla powodzian. Pomaga mu bardzo skutecznie koncepista namiestnictwa p. Kazimierz Stroński, który dniem i nocą objeżdża miejscowości zalane, a trzeba pamiętać, że w powiecie stanisławowskim oprócz miejscowości w powiecie halickim położonych, które już wymieniłem, jest jeszcze wiele innych wsi powodzią dotkniętych.

W Haliczu postępuje akcja ratunkowa zupełnie normalnie i ogranicza się na żywieniu powodzian i strzeżeniu mostu, aby nikt tamtędy nie przechodził i nie przejeżdżał. Most bowiem pochylił się po prawej stronie na 60 centymetrów, prawdopodobnie wskutek naporu drzewa z lewej strony przy łukach spiętrzonego. Komunikacja odbywa się łódkami miejskiemi i wojskowemi, a dziś ma przyjechać inżynier wydziału krajowego p. Czaplicki, który zadecyduje, czy rozpocznie się reparacja mostu, czy też urządzony będzie prom dla przewozu wozów.

Już to sytuacja burmistrza w tych dniach ostatnich nie była do pozazdroszczenia. Jako burmistrz i inspektor dróg krajowych, zamknął komunikację przez most i uwiadomił o tem swoją władzę przełożoną, t. j. wydział krajowy z prośbą o dalsze zarządzenie. Zanim inżynier wydziału krajowego nadjechał, każdy chciał przejeżdżać lub przechodzić przez most i trzeba było za pomocą policji i żandarmerji utrzymywać porządek. Żałować należy, że do zarządzeń tych nie chcieli się zastósować nawet ci, którzy powinni znać ustawę i wiedzieć, że most w Haliczu jest krajowy i że tylko burmistrz i władza krajowa mają prawo wydawać zarządzenia. Szczęście, że natrafiono na burmistrza, któremu zakres jego działania zanadto dobrze jest znany.

Na dotkniętych powodzią w Haliczu nadesłali pp. Aleksandrowie Krzeczunowicze z Bołszowiec mąkę wartości 200 koron, a artysta-malarz p. Dębicki 200 koron z przeznaczeniem pewnej kwoty według uznania burmistrza p. Sawickiego, dla powodzian wsi okolicznych. Z tego daru przeznaczył p. Sawicki dla Halicza 120 k, dla Perłowiec 40 k. i dla Subotowa 40 koron. Te dwie ostatnie kwoty wręczone zostały starości stanisławowskiemu, radcy dworu p. Prokopczycowi.

Pociągi pomiędzy Chodorowem a Haliczem zaczną kursować w środę 18 bm.

* * *

Kapituła katedralna rz. kat. we Lwowie ofiarowała na ręce prezydjum namiestnictwa 200 koron na rzecz ludności, nawiedzonej klęską powodzi.

* * *

Cesarz na wiadomość o klęce powodzi, która nawiedziła wschodnią część naszego kraju, polecił prezydjum namiestnictwa lwowskiego przedłożyć sobie bezpośrednio raport o rozmiarach i skutkach klęski, a po otrzymaniu tego raportu, przeznaczył z własnej szkatuły 20.000 koron na doraźne wsparcie dla najbiedniejszych powodzian.

* * *

Posel do rady państwa, Seweryn Henzel, jako przewodniczący zgromadzonych we Lwowie posłów, z powodu klęski powodzi, udał się w myśl powziętych uchwał do prezydenta namiestnictwa Lidla i do naczelnika biura prezydjalnego starosty Zaleskiego, gdzie otrzymał dokładne i uspokajające wyjaśnienie co do całego planu akcji, jaką namiestnictwo wdrożyło i dalej energicznie przeprowadzać będzie, nietylko celem doraźnej pomocy, lecz i celem zabezpieczenia dalszego bytu ludności, zniszczonego przez powódź. Wystosowane telegraficznie żądania do prezydenta ministrów i ministra skarbu, uznano za odpowiednie w chwili obecnej, gdyż oparte są na prawdziwych faktach.

Prezydent dyrekcji skarbowej dr. Korytowski zapewnił posła Henzla, że wydał już do podwładnych organów okólnik, co do wstrzymania egzekucji w okolicach klęską powodzi nawiedzonych i że zarządzi, co potrzeba, aby szkody celem odpisu podatków, jak najspiesznie oszacowano.

Zastępca marszałka w wydziale krajowym prezes Chamiec przyrzekł, udzielić z funduszów krajowych na doraźną pomoc dla powodzian jak największą kwotę, jaką wydział bez odwołania się do sejmu rozporządzić może.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Czwartek 18 lipca.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej przed namiestnictwem.

Teatr hr. Skarbka: „Sposób na mężów“, wodewil. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (19) Wincentego z Pauli. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25 zachód o godzinie 7 minut 43.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Michała Nadachowskiego dyrektorem 3-klasowej szkoły wydz. męskiej w Stanisławowie; Ludwika Latawca i Jana Nowaka naucz. st. 4-kl. szkoły w Nisku; ks. Jana Kordubę naucz. religji gr. kat. w 6-kl. szkole żeńskiej w Trembowli; ks. Jana Tokarza naucz. religji rzym. kat. w 4-kl. szkoły w Borzęcinie; ks. Marcina Zaczka naucz. religji rzym. kat. w 4-kl. szkole w Wojniczu; Wandę Górską naucz. kier. 3-kl. szkoły żeńskiej w Kopyczyńcach; Alfreda Załanowskiego naucz. kier. 2-kl. szkoły w Tyśmienicy; Teodora Chodorowskiego naucz. kier. 2-kl. szkoły w Demni; Józefa Okulczyka naucz. kier. 2-kl. szkoły w Kościelnikach; Aurelię Burghardową naucz. mł. 2-kl. szkoły w Lipniku; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Matyldę Gregorowiczową w Majdanie górnym-Hucie; Adama Andresa w Matysówce; Stanisławę Bednarską w Golcach; Stanisławę Wilhelmównę w Milatynie nowym.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła: Teresę Karszniewiczową, ze Skwarzawy nowej do szkoły w Błyszczywodach; Andrzeja Szmyda, ze Strachocina na posadę naucz. st. do 3-kl szkoły w Bukowsku.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Grzegorza Nowickiego, dyrektora 6-kl. szk. męskiej w Stanisławowie; Aleksandra Demiańczuka, naucz. w Ostrowcu; Jadwigę Bachmanównę, naucz. w Jędruszowicach.

Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego, Władysława Kańskiego, z Gorlic do Sanoka.

Z Akademji umiejętności w Krakowie. Sekretarz jeneralny akademji prof. Smolka wyjechał na kilka tygodni do rodziny na Litwę. W sprawach Akademji zastępować go będzie przez czas nieobecności prof. Ulanowski.

Ofiara konkurencji. Eljasz Tabacznik sprzedawał „sobie“ wodę sodową, Grosstern zaś lemoniadę własnego wyrobu. Nieszczęście chciało, że obaj sprzedawcy chłodzących napojów stanęli obok siebie i zachwalali swój towar. Naturalnie, że „vor“ miał ten, którego napój był słodszy. To tak rozgniewało Tabacznika, że aby usunąć konkurenta, palnął go poprostu wąnienką blaszaną w łeb. Grossternowi zalepiła głowę stacja ratunkowa.

Poparzenie. Jakób Bodner, kelner w restauracji Landesa przy ulicy Halickiej, chciał wczoraj wieczorem zapalić gaz i w tym celu odkręcił kurek od świecznika. Zanim jednak zdołał zapalić zapałkę, gazu tyle wypłynęło z rurki, że eksplodował i poparzył Bodnerowi twarz i ręce.

Z humorystyki „państwowej“. W wozie kolei państwowej III klasy nr. 8654, w pociągu odchodzącym wczoraj do Krakowa, jechało 56 osób dorosłych i 11 dzieci, pomimo, że na wozie wyraźnie „stało“ napisane: „48 Sitzplätze“. — Pewna pani, zbliżywszy się do tego wozu, zapytała: gdzie tu jest *coupé* dla dam. Pyszne!

Sprytna złodziejka. Do sklepu Goldbergowej przy pl. Krakowskim, weszła wczoraj znana złodziejka Marja Drozd z drugą towarzyszką. Gdy wyszły obie ze sklepu, nic nie kupiwszy, Drozdowa wręczyła drugiej jakiś skradziony pakiet, a ta wsiadła w dorożkę i natychmiast odjechała. Drozdowa wypiera się winy, ale nie umie wytłumaczyć, co to był za pakiet i skąd go wzięła.

Z kolei państw. donoszą: Z powodu podmycia mostu nad Witwiczanką, ruch ogólny między Stanisławowem, a Bolechowem został z dniem dzisiejszym (17 lipca) aż do dalszych zarządzeń wstrzymany.

Ruch ogólny na szlaku Warna ruska-Moławka zostanie u 18-go bm. pociągiem 3071, a ruch ogólny na szlaku Chodorów-Hnizdyczów-Kochawina w dniu 20 bm. pociągiem 3311 na nawo podjęty.

Śmierć jenerała Pellieuxa. W Paryżu zmarł jenerał Pellieux, którego zeznania w procesie Dreyfusa przeważyły szalę na niekorzyść tego ostatniego. Stąd to w dziennikach. przychylnych Dreyfusowi, wielkie zadowolenie z powodu tej „puryfikacji“ armji francuskiej, jakiej dokonała — śmierć.

Henryk Ibsen, znany pisarz dramatyczny, leży ciężko chory na różę na twarzy.

Z rady miasta. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś i w piątek, każdym razem puktualnie o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Statut miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego. Sprawa interpretacji ustawy o podwyższeniu płac nauczycieli we Lwowie. Sprawa zakupna okazów dla muzeum przemysłowego na wystawie paryskiej.

Egzamin dojrzałości. W czasie od 2 do 11 bm. włącznie, odbył się w seminarjum nauczycielskiem w Sokalu egzamin dojrzałości. Do egzaminu zgłosiło się 29 uczniów publicznych i 12 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Frank Oswald, Hudym Grzegorz, Jóżków Jan, Kaczkowski Grzegorz (z odzn.), Kasjan Józef, Kuźmak Bazyli (z odzn.), Mirkowski Feliks, Musij Teodor, Pokotyło Gabrjel, Ross Paweł, Serbeński Teofil, Wojtków Prokop, Wybraniec Teodor, Wysocki Stefan (z odzn.) i Krawczyński Władysław (ekst.). Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po ferjach szkolnych przeznaczono 11 uczniów publicznych i 5 eksternistów, reprobowano 4 uczniów publicznych i 3 eksternistów, odstąpiło od egzaminu ustnego 3 eksternistów.

Z uniwersytetu. P. Arpad Chwalibogowski z Uniszowej w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a pp.: Adam Fonferko z Wadowic, Piotr Pietrusiewicz z Lachowic podróżnych i Tadeusz Żeleński z Warszawy, otrzymali tam stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Stopień magistrów farmacji na uniwersytecie lwowskim otrzymali pp.: Beiser Marceli ze Lwowa, Blum Marceli z Bełza, Goldenberg Dawid z Kołomyi, Hirt Jakób z Przemyśla, Kohn Edward z Podwołoczysk, Prokosz Jan z Podkamienia, Weinber Jozua z Podwołoczysk, Wojciechowski Wiktor z Wołynia.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łac. Administratorami mianowani: ks. Dobrowolski Aleksander, wikarjusz z Baworowa do Janowa koło Trembowli, ks. Szlęzak Jan (senior) admin. in spirit. w Glinianach. Przeniesieni: ks. Zawisza Józef wikarjusz expos. z Kobyłowłok koło Trembowli jako wikarjusz do Baworowa, ks. Antoni Smoliński z Jazłowca do Skałatu, o. Guzik Szymon (zak. Karmel.) z Rozdołu do Bołszowiec. Konkurs na opróżnione beneficjum Janów koło Trembowli rozpisany do ostatniego sierpnia br.

Djecezja przemyska. Prezentę na probostwo w Babicach otrzymał ks. Wojciech Prugar, wikary w Rudniku. Zamianowany administratorem w Starym Samborze ks. Stanisław Turkiewicz, dirigens tamtejszy. Pensję emerytalną otrzymał ks. Sylwester Dzierżyński, proboszcz w Starym Samborze. Konkurs na probostwo w Starym Samborze rozpisano z terminem do 31 sierpnia br.

Zjazd lekarzy w Krakowie. Biuro pocztowe, które dzięki przychylności dyrekcji poczt we Lwowie i p. dyrektora Bilińskiego w Krakowie, otwarte zostanie na czas zjazdu lekarzy i przyrodników w gmachu Collegium novum (na parterze), załatwiać będzie wszelkie czynności pocztowe, oprócz telegraficznego przesyłania pieniędzy. Biuro to stanowić będzie VI filję pocztową w Krakowie; dlatego wystarczy adresowanie listów do uczestników zjazdu: *poste restante* Kraków VI.

Zabójstwo. We wsi Zamarstynowie znaleziono wczoraj rano na błoniach człowieka, w okropny sposób pobitego i poranionego. Urząd gminny zarządził natychmiast odwiezienie rannego do szpitala powszechnego, zanim jednak dojechano do rogatki — ranny zmarł. Zwłoki odstawiono wobec tego do kostnicy gminnej. W zmarłym poznano Wincentego Wolskiego, majstra stolarskiego, zamieszkałego przy ul. Wybranowskiego, żonatego i ojca dwojga dzieci. Szczegóły zbrodni są następujące: Onegdaj wieczorem Wolski zabawiał się w wesołem towarzystwie na jakichś chrzcinach Pod Dębem. Stamtąd całe towarzystwo, składające się z Wolskiego, Kozakiewicza, stolarza, Ramsa, murarza i kilku kobiet udało się do wsi Zamarstynowa, gdzie w pomieszkaniu majstra stolarskiego, Kaufmana, poczęto dalej bawić się przy wódce.

Wywiązała się kłótnia pomiędzy Kozakiewiczem a Wolskim, w trakcie której przyszło do bójki. Kozakiewicz ugodził Wolskiego w pierś, aż się zatoczył, na pomoc zaś bijącemu skoczył Rams i we dwójkę poczęli obrabiać zupełnie pijanego. Skończyło się na tem, że gospodarz domu wyprosił Wolskiego i na razie wszystko się skończyło. W chwilę później Rams, Kozakiewicz i Trojanowski (stolarz) z żoną, opuścili również pomieszkanie Kaufmana. — Tutaj gubią się szczegóły w przypuszczeniach. — O świcie widziano jeszcze Wolskiego w urzędzie gminnym, gdzie chciał zanieść jakąś skargę na tych, którzy go bili. Tu poradzono mu, aby się udał do szpitala.

Około godziny 9 rano kosiarz, koszący bodiaki na błoniach, zobaczył zbroczonego krwią Wolskiego, który jednak dawał jeszcze słabe oznaki życia.

W pół godziny później już nie żył. Z ubrania, pokrytego zielenią — wnosić należy, że napastnicy, sądząc, że ubili już swoją ofiarę — chcieli ukryć ślad zbrodni i z drogi wlekli ciało w krzaki, na błonia. Na to samo wskazuje również na trawie ślad wleczonego jakiegoś ciężkiego ciała.

Z kolei państw. donoszą: Dnia 16 bm. podjęto ruch ogólny pociągów między Chodorowem a Bursztynem; tymczasem kursują na tym szlaku tylko pociągi nr. 317 i 312.

Ruch ogólny na linji Kołomyja-Stefanówka został 17 lipca pociągami nr. 3952 i 3953 napowrót podjęty.

Utonięcie. W niedzielę utonął w Popradzie teolog Albek; ciało wydobyto z wody wczoraj.

Napad warjata. Donoszą z Gracu: Umysłowo chory, nazwiskiem Ignacy Gigl, pozostający od lat czterech w krajowym zakładzie dla obłąkanych w Feldhofie, a którego miano za nieszkodliwego i skutkiem tego używano go do robót gospodarskich na folwarku zakładowym, oddalił się onegdaj niespostrzeżenie z podwórza i w lesie sąsiednim napadł na pewną kobietę. Rzuciwszy się na nią, zadał jej ciężkie rany w szyję. Przejeżdżający tamtędy cyklista oswobodził nieszczęśliwą i spowodował poskromienie szaleńca, którego izolowano w zakładzie. Miał on jeszcze kilka kobiet pokaleczyć.

O defraudacji w Cieszanowie donoszą następujące szczegóły: Michał Gilewicz, starzec 70-letni od dłuższego czasu pełniący obowiązki dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie, defraudował w ostatnich latach w ten sposób, że w nieobecności kasjera odbierał od stron drobne raty w pozycjach od 20 do 100 zł. Suma zdefraudowanych pieniędzy dokładnie nie znana, ogółem wyniesie najwięcej 5000 zł. Gilewicz jest właścicielem realności, ocenionej na powyższą sumę. Po ucieczce nadesłał z Przemyśla, (gdzie mieszka syn jego), pełnomocnictwo, notarjalnie zeznane na rzecz p. Kotowicza, burmistrza i kasjera towarzystwa zaliczkowego, upoważniające go do sprzedania całego swego ruchomego i nieruchomego majątku i użycia uzyskanej gotówki na zaspokojenie szkody wyrządzonej towarzystwu. W ten sposób towarzystwo, jeżeli poniesie stratę, to nie wielką. — Przed kilku dniami był na rewizji sekretarz związku p. Ulmer, a od dwóch tygodni sporządza wykazy i bada księgi wysłany przez związek stow. urz. p. Malawski wraz z p. Zatcherem delegowanym przez ks. Władysł. Sapiehę, prezesa rady powiatowej cieszanowskiej.

Nowe Klondyke. Z San Francisko donoszą, że panuje tam ogromne zainteresowanie z powodu wieści o odkryciu „nowego Klondyke“ w południowej Kalifornji. Mówią, że przybyło do San Francisko trzech kopaczy złota, którzy mieli przywieść ze sobą piasek złoty wartości pół miljona zł., a który mieli zebrać na polach złotych w przeciągu paru miesięcy. Meksykańczyk Jose Ibarro przyniósł ze sobą złota za ćwierć miljona, które zdobył w ciągu jednego roku. Ma tam być bardzo mało kopaczy, a wszyscy zebrali już pokaźne majątki.

Banda rabusiów. W Łodzi ujęto tymi dniami zorganizowaną zupełnie po zbójecku bandę rabusiów, która od dwu lat bezkarnie grasowała po okolicy dalekiej i bliskiej. Złoczyńcy, uzbrojeni w pistolety, noże, kije itp. narzędzia, dokonywali śmiałych napadów, rozbojów i grabieży, bez względu na porę dnia, najczęściej jednak w nocy. Głównym terenem tych rozbojów były szosy: pabjanicka, brzezińska, aleksandrowska i zgierska. Złoczyńcy, wprawni w swoje rzemiosło, napadali i grabili nietylko kmiotków, lecz i częstokroć kupców, jadących z towarami, zwłaszcza na drodze, prowadzącej z Jędrzejowa do Tomaszowa. Na czele bandy stali: 30-letni Juljusz Gepner i 39-letni Andrzej Gepner, pochodzący z Radogoszcza, którym dzielnie pomagał, znany z rozmaitych sprawek kradzieży i niejednokrotnie karany 31-letni Edward Kinder. Ci główni bohaterowie napadów staczali śmiałe walki z przejeżdżającymi na wozach i furmankach włościanami; strzelali, kłuli nożami, bili pałkami zarówno kobiety, jak i mężczyzn, aby, ubezwładniwszy ich w ten sposób, módz zrabować wszystko, co znajdowało się na wozie lub bryczce. Złoczyńcy działali nader przezornie, gdyż zwykle dwóch napadało, a jeden lub więcej stało na czatach. Gdy jedni bili, rabowali i z łupem uciekali, drudzy strzelali z pistoletów, aby tym sposobem wystraszyć i ubezwładnić napadniętych. Działając z uplanowanym z góry zamiarem, wtajemniczali także w swoje wyprawy Gotlieba Gepnera, Gotlieba Szultza, K. Gepnerową i innych, u których zwykle w razie ucieczki znajdowali wygodne schronisko. Tutaj również przechowywali kradzione rzeczy i tutaj dzielili się zazwyczaj łupem. Najczęściej, jak stwierdziło śledztwo pierwiastkowe, zrabowane przedmioty stawały się własnością Andrzeja Gepnera, który przy ogólnym obrachunku po udanej wyprawie opłacał gotowizną przypadające części swoim wspólnikom. Działalność bandy nie ograniczała się rozbojami na drogach. Złoczyńcy napadali także na domy prywatne, a do wnętrza mieszkań dostawali się za pomocą wyłamania okien, drzwi itp. Zawsze uzbrojeni w broń palną, strzelali do stawiających opór. Takim sposobem zrabowali między innemi w czerwcu rb. dom Ludwika Koppa we wsi Budy, gm. Radogoszcz i napadli na dom nauczyciela Osenbacha we wsi Grabiniec, pow. łódzkiego, raniąc niebezpiecznie tegoż Osenbacha itd.

Narzeczona własnego ojca. Adam Cordiff, robotnik folwarczny w Toledo (Ohio) omal, że nie stał się mężem swej własnej córki. Przed niedawnym czasem udał się on do Charlestown, aby tam poślubić uroczą Lucy Bole, z którą od dłuższego czasu był zaręczony. Wieczór przed ślubem siedział Cordiff wraz z dziewczyną w jej domu i przeglądał album z fotografiami. Między innemi zobaczył tam fotografię swej, przed 18 laty zmarłej żony, a na zapytanie dowiedział się od narzeczonej, że to jej matka. Cała historja brzmi jak sensacyjny romans. Jako młodzieniec poślubił Cordiff tajemnie w New Yersey córkę swego słuźbodawcy, ponieważ rodzice jej o związku ani słyszeć nie chcieli. Kiedy sprawa małżeństwa wyszła na jaw, Cordiffa napędzono z domu, a dziewczynę zamknięto. Młody małżonek szukał dla siebie egzystencji, ale gdy ją nareszcie znalazł i chciał żonę wziąć do siebie, ta umarła porodziwszy dziecię. Ponieważ Cordiff nie stykał się zupełnie z domem rodziców żony, nie wiedział więc nic o istnieniu dziecka, ani go nie widział, a adoptowała je niejaka Coll, krewna jej matki. Zamiast żony znalazł Cordiff córkę, która mu obecnie prowadzi gospodarstwo domowe.

Gwałcenie sumień. W tych dniach — pisze „Rus. Listok — p. o. oberpolicmajstra moskiewskiego otrzymał z ministerjum spraw wewnętrznych cyrkularz następującej treści: Minister skarbu zawiadomił inspekcję fabryczną, oraz mechaników gubernialnych, celem zakomunikowania właścicielom zakładów przemysłowych, że prawosławni duchowni parafialni mają wolny wstęp do wszystkich znajdujących się w ich parafiach, podległych ministerjum skarbu, zakładów przemysłowych, celem odbywania z robotnikami religijnych i misyjnych konferencyj.

„Merci Monsieur“. Szach w Contrexeville uczuł się pewnego dnia tak osłabionym, że robił wrażenie nieprzytomnego. W naradzie lekarskiej, obok przybocznego lekarza dr. Schneidra (Francuza), brali udział profesorowie paryscy: Jaccoud i Dieulafoy, jakoteż profesor Pfeiffer z Wiesbadenu. Potwierdzono zalecenia dra Schneidra. Nazajutrz szach już czuł się znacznie lepiej, tak, że poszedł do źródła, wypił kilka szklanek wody, potem czynił zakupy w sklepach, oglądał gazony kwiatowe, z których zerwał jeden goździk. W tem, z pośród ciekawych, idących za nim w przyzwoitej odległości, odbiegł nagle od prowadzącej go matki, trzyletni, ubogi chłopczyk i przypadł do nóg szacha, który zatrzymał się, uśmiechnął, pogłaskał dziecko po główce i dał mu zerwany goździk. „Powiedz: dziękuję!“ — zawołała matka z daleka. Lecz malec patrzał tylko zdziwiony, to na szacha, to na goździk. Rozweselony tem szach, szepnął coś skarbnikowi, który podał malcowi dwudziestofrankówkę. Teraz dopiero krzyknął malec na cały głos: „Merci, Monsieur“. Oto dzieci końca XIX wieku!

Dziennik o 320 stronicach. W dniu 30 zm. ukazał się w Paryżu „Journal Officiel“ w niezwykłej objętości 320 stronic. Numer ten zawiera mianowicie listę nie podnoszonych już od roku 1870 wkładek we wszystkich francuskich kasach oszczędn. Lista zajmuje 264 stronic i zaopatrzona jest uwagą, że wszystkie wkładki, które nie będą podniesione, w okresie czasu od 1 lipca do 31 grudnia r. b., zostaną dnia 1 stycznia roku 1901 umorzone. Wogóle wkładek tych jest 22.639, które wpłynęły do 322 kas a wynoszą ogółem 966.723 fr. 14 cent.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 14 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz“.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Sposób na mężów“, wodewil w 4 aktach Marsa i Hennequina, muzyka Wiktora Rogera, przekład polski Adolfa Kitschmana.

* **Z Colosseum.** Program przedstawień w Colosseum zmienił się znowu z dniem 16 lipca. Najoryginalniejszym i najciekawszym punktem nowego programu, są produkcje trupy bardzo sympatycznych liliputów. Małe kobietki i mężczyźni śpiewają i tańczą z ogromną gracją i werwą, a zachowują się przytem tak rezolutnie, wesoło i inteligentnie, że widz nie ma przytem ani na chwilę tego przykrego uczucia, które zwykle powstaje na widok karłów, pokazywanych publicznie. Dwaj murzyni amerykańscy śpiewają różne amerykańskie pieśni, przeplatając je tańcami swojej rasy, tańcami bardzo niezwykłymi, a widocznie autentycznymi. P. Schwarz, mimik, z doskonałą do wszechstronnej charakteryzacji twarzą, w oczach widzów w okamgnieniu zamienia się w Humberta, Wilhelma I, Abdul-Hamida, Liszta, Mickiewicza, Sienkiewicza, Kraszewskiego itd. Kończy przedstawienie udatna pantomina w groteskowym stylu, której treścią są przygody dwóch urwiszów w podziemiach, nastraszonych przez kościotrupa.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon“. Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma“ klown muzykalny, „Casuell“, taniec transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd.

* **Teatr Olympia.** Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „3 siostry lub szklany pantofelek“.

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godzinie 4 i o 8. Na przedstawienia popołudniowe zwracamy uwagę P. T. publiczności zamiejscowej oraz rodzin.

* **Adwokat dr. Edward Kwolewski** przeniósł swoją kancelarję adwokacką do kamienicy przy ulicy Podlewskiego l. 9.

Notatki literackie i artystyczne.

P. W. Florjański wystąpi raz jeszcze w „Pajacach“ i „Cavalerii“. W tej ostatniej operze wystąpi także pna Chulawska, uczennica państwa Souvestrów.

Opera. Znakomity gość nasz wystąpił wczoraj w operze Smetany „Dalibor“, w której odśpiewał tytułową rolę. „Dalibor“ należy do najświetniejszych partyj p. Florjańskiego, tak co do gry, jak i co do śpiewu. Prześliczny głos, łącznie ze znakomitą i pełną poczucia grą, stworzyły kreację, która mogła zadowolić najwybredniejszego krytyka. To też publiczność oklaskiwała go z zapałem i niezwykle serdecznie. Po trzecim akcie obsypano go gradem kwiatów. Wszyscy artyści zresztą wywiązali się z zadania doskonale; prawdziwą zaś niespodzianką była pani Sauer, która doskonale śpiewała Juttę.

„Salon“ paryski. Z Paryża donoszą: Tow. artystów francuskich urządziło w tym roku wystawę t. zw. „Salon“ przy avenue Breteuil. „Salon“ jest słabszy, niż w latach poprzednich; nie mogło być inaczej wobec wielkiego „Pałacu sztuki“ na wystawie, który nęcił nierównie silniej artystów. Z tego względu i Polacy wzięli w „Salonie“ znacznie mniejszy udział, niż zazwyczaj. Ale tegoroczny „Salon“ interesuje nas z tego względu, iż wysunął na pierwszy plan nazwisko polskie dotychczas prawie nieznane: p. Bolesława Szańkowkiego, którego „portret“ zdobył mu gorące uznanie całej krytyki paryskiej i „wzmiankę honorową“ *(mention honorable)*. Tu dodać należy, iż taka *mention* nierównie trudniejszą jest do otrzymania w „Salonie“, niż na wystawie powszechnej. W „Salonie“ bowiem artysta ma za współzawodników malarzy wszystkich krajów, czyli i tych, w których, jak np. we Francji, sztuka stoi bardzo wysoko. Na wystawie powszechnej pewna ilość nagród przeznaczona jest dla każdej sekcji państwowej.

W „Salonie“ od kilku lat już żaden malarz polski nie osiągnął żadnego odznaczenia. P. Szańkowskiemu słusznie należy się pochwała i nagroda. Jego „portret“, przedstawiający oficera huzarskiego na polu bitwy, malowany jest z rozmachem młodocianego temperamentu. Tchnie z niego moc, technika szeroka, a pewna. Znać, że artysta wie, czego chce, że pendzel nie drży mu w ręce. Malarstwo nasze portretowe pozyskało nową siłę, która wielkie rokuje nadzieje.

Żółty człowiek.

„Pozwól się naginać — pisze Arthur H. Smith w swym dziele „Charakter Chińczyków“ — lecz nie daj się złamać.“ Oto główna zasada życia chińskiego. Uczony pewien Chińczyk, autor komentarzy do starych zasad, radzi pomiędzy innemi nie odmawiać żadnej prośbie. „Owszem — mówi on — zgadzaj się na nią pozornie, choćby ona sprzeciwiała się wprost twoim zasadom, zwlekaj z dzisiaj na jutro, z jutra na pojutrze, uspokajaj w ten sposób umysł proszącego.“

Cierpliwe znoszenie cierpień, właściwe wszystkim Chińczykom, obok braku poczucia solidarności, przyczyniło się niewątpliwie przedewszystkiem do tego, że Chiny w zatargach międzynarodowych ukazują tak mało oporności. „Spokoju nie doczekamy się nigdy.“ Tem filozoficznem zdaniem Chińczyk pociesza się we wszelkich dolegliwościach chwili bieżącej. Całe okręgi urodzajnego kraju nawidzają bezustannie głód, susza i powodzie. Mandaryni wyzyskują w nielitościwy sposób ludność. Nic się nie uczyni dla rozwoju kraju, nawet dla ulepszenia komunikacji. Od czasu do czasu miljony ludzi giną marnie wskutek głodu, a wylewy rzeki Żółtej niszczą tysiące wsi i osad. W każdem innem państwie rząd już w poczuciu własnej godności zarządziłby środki, aby przynajmniej jako tako zaradzić złemu; cierpliwi jednak Chińczycy godzą się zwykle bez szemrania na te zrządzenia losu.

Z tym darem cierpliwego znoszenia cierpień łączy się także brak tego, co nazywa się u nas nerwami. Chińczyk, odznaczający się zdumiewającą pracowitością, nie zna jedn k przepracowania. Np. na Chińczyka zdaje się nie wywierać najmniejszego wpływu pozostawanie w jednej i tej samej postawie. Pisze on przez cały dzień bez przerwy, jak automat. Jako rzemieślnik nie rusza się on z miejsca od wczesnego rana do późnej nocy i wykonywa dzień po dniu swoją pracę, nie odczuwając wcale jej jednostajności.

Brak ten nerwowości pozwala Chińczykowi spać w każdem miejscu i w każdej postawie. Nic go wtedy nie wzrusza. Z kamieniem, jako poduszką pod głowę, wyciągnięty na garstce słomy ryżowej, lub na gołej ziemi, śpi on snem sprawiedliwego. Obywa się on bez zaciemnionej sypialni; nie przeszkadza mu też wznosząca się naokoło niego wrzawa.

„Robotnik — pisze autor — i wielu innych nie troszczy się wcale o położenie ciała podczas snu. Spotkać można w Chinach tysiące ludzi, śpiących twardo i dobrze, rozciągniętych wpoprzek przez 3 taczki, ze zwieszoną na dół głową i otwartemi usty, w których mucha odbywa rekonensans“.

Przytem rasa żółta zdaje się nie odczuwać najmniejszej potrzeby ruchu cielesnego. Chińczyk nie pojmuje cudzoziemców, którzy w chwilach swych wolnych używają przechadzki. Zupełnie zaś przekracza zakres jego pojęć, jak ktokolwiek przy wyścigach narażać może samowolnie na szwank swoje kości, albo jak ludzie, mogący się obyć bez tego, przy grze w „tennisa“ skaczą godzinami na słońcu. Pewien nauczyciel w Kantonie zapytał się jednego razu służącego: — Ile otrzymuje twoja pani za to

Jedyna chrześcijańska restauracja i mleczarnia w Brzuchowicach przy aleji Mickiewicza **Antoniego Wojtyńskiego** została otwarta i przyjmuje abonament na obiady i kolacje po przystępnych cenach. 612

bezustanne bieganie? — Odpowiedzi, że „nic“, nie chciał dać wiary.

Co do zupełnego braku zmysłu czystości u Chińczyków zgadzają się wszyscy podróżnicy. Gdy w Japonji kąpanie się w ogrzanej wodzie należy do najniezbędniejszych potrzeb ludności, w Chinach spotkać się można z tym zwyczajem jedynie wyjątkowo. Najprzykrzejszy nawet odór nie razi Chińczyka i wskutek tego nie odczuwa on wstrętu przed najobrzydliwszemi potrawami. Jego oszczędność jest tak wielka, a jego żołądek tak doskonały, że spożywa on potrawy, których nie dotknąłby się Europejczyk, zagrożony śmiercią głodową. Chore zwierzęta spożywane bywają w Chinach masami, a mimo to, zdaje się nie cierpieć na tem zdrowotność publiczna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 18 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 12·50 do 13·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 12·50; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 16·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·80 do 12·50; hreczka 16·— do 17·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 13·— do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 18 lipca *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·74 do 7·76; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·04 do 7·06; kukurydza na maj 1901 r. od 5·04 do 5·07, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·02 do 6·03, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·08 do 6·09; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·49 do 5·51; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·70 do 13·80; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 18 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·49 do 7·50; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·63 do 6·66; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·16 do 5·18; kukurydza na maj 1901 r. od 4·69 do 4·72, na lipiec od 5·80 do 5·81, na sierpień od 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień od 13·35 do 13·40. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna mała. Tendencja słaba.

Zjazd Towarz. pedagogicznego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Kraków 18 lipca. Wczoraj popołudniu toczyły się w dalszym ciągu obrady zjazdu wśród niesłychanego skwaru na dworze i duszności w sali. Odczytano przedewszystkiem protokół z pierwszego posiedzenia, poczem p. Kornel Jaworskį przedstawił sprawozdanie zarządu głównego za rok ubiegły. Wybrano komisję dla rozpatrzenia sprawozdania, do której weszli wszyscy delegaci i p. Parczyński z Krakowa.

Obszerną dyskusję wywołała sprawa zmiany statutu. Zabierali w niej głos pp. dr. Falkiewicz, Ligęza i Fąfara, poczem wzmocniono komisję statutową przez wybór pp. St. Jakimowskiego, Parczyńskiego, Woytygi. Marszyckiego i Onyszkiewicza.

Imieniem komisji kontrolującej p. Teodor Szypuła referował sprawę lustracji rachunków Towarzystwa, w których obrót w roku zeszłym wyniósł kwotę 7.086 zł. 92 ct. Referent wniósł o udzielenie absolutorjum wydziałowi.

W tem miejscu wywiązała się żwawa utarczka na temat organu Towarzystwa: „Szkoła“. Przemawiali pp. Smalec, Stachoń, Nowakowski, Wałach, dr. Falkiewicz, Fąfara, Szypuła, Szafrański i Pierzchała.

Absolutorjum wydziałowi uchwalono, a nadto przyjęto rezolucję dra Falkiewicza o zmianę kierunku „Szkoły“ i zaprowadzenie oszczędności w wydawnictwie, oraz rezolucję Szypuły, aby „Szkoła“ zajmowała się żywiej dolą nauczycielstwa.

Z powodu wycieczki na kopiec Kościuszki, odłożono odczyt p. G. Zarzyckiego na dzisiaj.

Wieczorem zebrali się delegaci na poufne obrady nad listą kandydatów na członków przyszłego zarządu głównego.

Kraków 18 lipca. Członkowie zjazdu pedagogicznego zwiedzili wczoraj popołudniu park Jordana i przypatrywali się odbywającym się tam właśnie zabawom młodzieży. Dziś przedpołudniem odbywały się obrady przy bardzo słabym komplecie. Inspektor p. Julian Nowakowski z Gródka referował o sprawie 3-klasowych szkół wydziałowych, podniósł wysokie znaczenie projektu rektora Abrahama w tej kwestji przedłożonego w Sejmie, w końcu postawił rezolucję, domagającą się tworzenia takich szkół i zwołania ankiety celem zbadania stanu takich szkół tam, gdzie one już istnieją. Następnie imieniem komisji dla rozpatrzenia sprawozdania przemawiał p. Bartczyński; zaznaczył zanik działalności towarzystwa zwłaszcza wśród kół prowincjonalnych i zaproponował cały szereg wniosków, mających na celu dążenie do ożywienia działalności towarzystwa. Mowca wyraził jednak wątpliwość, czy nawet po przyjęciu tych wniosków powyższy cel będzie osiągnięty.

Cały szereg rezolucyj, domagających się zupełnego zreorganizowania towarzystwa, zmiany statutu, w tym duchu, aby towarzystwo żywiej broniło interesów stanu nauczycielskiego, uchwalono *en bloc*.

Z kolei nastąpiło kilka odczytów, mianowicie p. Zarzyckiego, który traktował historję walki o podwyższenie płac i domagał się, aby płace nauczycieli wynosiły 800 do 1000 zł., dalej odczyt p. Soleskiego, oraz odczyt Mikołaja Budzanowskiego o spółkach wytwórczych dla wyborów szkolnych.

Na tem obrady towarzystwa wyczerpano.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Petersburg 18 lipca. „Nowoje Wremia“ donosi z Kijowa: W dniach 14, 15 i 16 b. m. wyruszyły stąd pociągi kolei żelaznej z wojskami, które przez Syberję zostaną przetransportowane do Władywostoka. Są to: 7 batalionów saperów, 1 kompania pułku telegraficznego i 1 kompania pionierów.

To samo pismo donosi z Władywostoku, że część wojsk przeznaczonych do Chin udała się już stamtąd na 2 okrętach floty ochotniczej. Dalsze ekspedycje odbędą się na 2 japońskich, 7 rosyjskich i 3 niemieckich okrętach transportowych. Przed wyjazdem jenerał gubernator Grodekow wygłosił do wojsk mowę pożegnalną, przypominając im przysięgę, jaką złożyły na wierność carowi.

Paryż 18 lipca. Konsul francuski w Szangaju telegrafuje pod datą 16 b. m., iż tamtejszy wicekról zaprzecza wieści o wymordowaniu cudzoziemców w Pekinie.

Wiedeń 18 lipca. „Wiener Abend Post“ stwierdza, że przydzielony do poselstwa austro-węgierskiego w Pekinie wicekonsul Notieste, znajduje się w zupełnem bezpieczeństwie, albowiem w chwili nastania sytuacji krytycznej w Pekinie był już na urlopie. Oficjał jeneralnego konsulatu austrjackiego w Szangaju, Gottwald, znajduje się na pokładzie okrętu „Zenta“ również zupełnie bezpieczny. Przy oddziale marynarki, jaki z okrętu „Zenta“ wysłany został do Pekinu, znajdują się porucznik Józef Kollarz, kadeci Burgstaller i Wojneburg-Lengsfeld, tudzież komendant okrętu kapitan Thoman. Bliższych wiadomości o losie tych oficerów i całego oddziału, wysłanego przez „Zentę“, dotychczas nie ma.

„Wiener Abend Post“ stwierdza, że doniesienie dzienników o zamierzonem wysłaniu do Chin krążownika „Karol VI“ jest nieprawdziwe.

Londyn 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Tientsinu pod datą 13 bm.: Połączone wojska przedsięwzięły dziś skombinowany atak na dzielnicę chińską. Stanowiska Chińczyków były ostrzeliwane z przeszło 400 dział. Straty połączonych wojsk są bardzo ciężkie, zabrano 8 dział chińskich i wypędzono nieprzyjaciela po gwałtownym ogniu działowym z arsenełu zachodniego, zdawało się jednak, że jest niemożliwem zająć miasto. Silny oddział wojsk mięszanych jest jeszcze pod murami dzielnicy chińskiej. Jutro prawdopodobnie będzie nowy wzmocniony atak.

Londyn 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Hongkong: Wicekról Li-hung-czang oczekiwany tu jest dzisiaj. Starania konsulów zagranicznych, aby wstrzymać go od wyjazdu na północ, nie odniosły pożądanego skutku. Słychać, że Li-hung-czang zabrał ze sobą pieczęć wicekrólewską, aby nie dopuścić do ogłoszenia w jego nieobecności jakiejbądź proklamacji.

Parowozem z Kantonu nadeszła wiadomość, że Chińczycy urządzili tam wielki obóz wojenny. Dowódca „czarnych flag“ Lin-lee otrzymał rozkaz, aby drogą lądową udał się w pochód do Pekinu.

Paryż 18 lipca. Telegram konsula francuskiego w Han-kou pod datą 11 bm. donosi, że w tym dniu panował tam spokój. Linja kolejowa Han-kou-Pekin była strzeżona przez personał europejski, którego żony i dzieci przewieziono do Han-kou. Wikarjusz apostolski prowincji Honan został zaatakowany przez motłoch chiński w swej siedzibie Nanyangfu. Wikarjusz apostolski prowincji Hupei, donosi o zburzeniu budynków misji w Siang-yang. Zdaje się ze wszystkiego, że ruch rozszerza się z Pekinu w kierunku południowym.

Londyn 18 lipca. W izbie gmin oświadczył Brodrick, że w dniach ostatnich nie nadeszła żadna wiadomość, ani od konsula angielskiego w Tientsinie, ani od komendanta oddziału angielskiego. Rząd nie otrzymał również potwierdzenia doniesienia o działaniach zaczepnych wojsk sprzymierzonych w Tientsinie.

Berlin 18 lipca. Szef eskadry krążowników telegrafuje z Taku: Połączone wojska zajęły wczoraj wszystkie forty Tientsinu z wyjątkiem jednego, którego zdobycie będzie możliwe dopiero po nadejściu oczekiwanych dział rosyjskich, będących już w drodze.

Londyn 18 lipca. „Daily Mail“ donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Połączone wojska 14 bm. nad ranem wznowiły atak na Tientsin, udało im się zniszczyć część murów, poczem zajęły wszystkie forty. Chińczycy zostali zupełnie pobici. Wojska zajęły dzielnicę chińską z wszystkimi fortami. Ogólne straty wojsk połączonych podczas walk stoczonych we czwartek, piątek i sobotę, wynoszą około 800 ludzi zabitych i rannych. Najcięższe straty ponieśli Rosjanie i Japończycy.

Waszyngton 18 lipca. Konsul amerykański w Szantung telegrafuje, że wicekról Li-hung-czang wyjechał wczoraj, otrzymawszy w nocy z 15 na 16 edykt cesarski, mocą którego zamianowany został wicekrólem prowincji Petszi-li z poleceniem, aby natychmiast udał się na miejsce nowego swego przeznaczenia. W Kantonie obawiają się, iż nieobecność Li-hung-czanga da powód do wybuchu zaburzeń. Do Kantonu przybyły francuskie łodzie działowe.

Londyn 18 lipca. Tutejszy poseł chiński otrzymał od dwóch wicekrólów wiarygodne rzekomo depesze z zapewnieniem, iż posłowie i cudzoziemcy w Pekinie byli jeszcze dnia 9 bm. przy życiu i zażywali opieki rządu.

Tokio 18 lipca. Japońskie towarzystwo Czerwonego krzyża wysłało do Nagasaki dozorczynie, dla pielęgnowania chorych rannych.

Wiedeń 18 lipca. Do „N. fr. Presse“ donoszą, że skoro nadeszły doniesienia o krwawej rzezi w Pekinie, hr. G o ł u c h o w s k i wśród dyplomatycznych konferencyj w Paryżu określił stanowisko austro-węgierskiej monarchii w dwóch kierunkach: a mianowicie, że austro-węgierska monarchia gotowa jest w miarę swoich sił współdziałać z mocarstwami i w tym celu gotową jest do d a l s z e j w y s y ł k i o k r ę t ó w w o j e n n y c h d o C h i n. Nie mając jednak bezpośrednich interesów w Chinach, Austro-Węgry n i e s ą s k ł o n n e do wysłania wojsk lądowych. Po tych oświadczeniach nie liczą już na współudział Austro-Węgier poza działalnością ich floty.

Waszyngton 18 lipca. Data doniesienia, jakie tutejsze poselstwo chińskie otrzymało od posła chińskiego w Londynie, tej treści, że posłowie są przy życiu, jest 13 lipca podług rachuby chińskiej, czyli podług europejskich obliczeń 9 lipca. Władze chińskie prowincjonalne zwróciły się w tem doniesieniu do mocarstw z prośbą, aby nie niszczyły Tientsinu, bo toby się równało zniszczeniu handlu europ.-chińskiego.

Londyn 18 lipca. Tutejszy chiński poseł wręczył urzędowi spraw zagranicznych w podobnych wyrazach napisaną depeszę, jak ta, którą przed niedawnym czasem doręczono chińskiemu posłowi Wuczinghanowi w Waszyngtonie. (Znany komunikat Czunglijamenu).

Londyn 18 lipca. Depesza z Szangaju z dnia 10 lipca donosi: W miejscowości Taywan zostało 40 cudzoziemców i 100 Chińczyków chrześcjan wymordowanych. Uzbrojeni bokserzy w liczbie około 1000, krążą około Taywanu. Ruch powstańców wzmaga się.

Petersburg 18 lipca. Chiński poseł oświadczył rządowi rosyjskiemu, że zajścia w Mandżurji nie nastąpiły w porozumieniu lub z inicjatywy rządu chińskiego w Pekinie. Poseł obiecał, że rządowi swemu zrobi energiczne przedstawienia co do poważnych skutków, jakie mogą dlań wyniknąć z postępowania Mandżurów.

Bruksela 18 lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od pierwszego sekretarza legacyjnego przy poselstwie w Pekinie następującą depeszę datowaną z Szangaju 17 bm.: Taotai Sheng otrzymał od gubernatora Szantungu depeszę następującej treści: Kurjer, który 9 lipca opuścił Pekin, donosi, że w tym dniu poselstwa jeszcze dobrze się trzymały.

W o j n a.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Pretorji: Władze tutejsze stwierdziły, że znaczna liczba włóczęgów zagranicznych przybyła tu podczas wojny z Johannesburga i szerzy niepokój łącząc się z komendami Boerów. Około 582 tego rodzaju indywiduów już aresztowano, i dotyczących konsulów o tem zawiadomiono, dodając, że wypuszczeni zostaną na wolność, jeżeli konsulowie zagwarantują ich spokojne zachowanie się. Roberts telegrafuje dalej, że stwierdzono, iż Boerowie wzmocnili swe stanowiska na północ od Pretorji.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 18 lipca. „N. fr. Presse“ omawiając pobyt dra K ö r b e r a w Ischl, zaznacza, iż zgodnie uważają za fakt niewątpliwy, że p. Körber przedłożył cesarzowi pozytywne wnioski, w celu sanacji stosunków wewnętrznych. Również uchodzi za rzecz pewną, iż rząd chce zwołać w jesieni radę państwa i że wnioski p. Körbera mają na celu stworzenie rękojmi, aby izba była zdolną do pracy. Treść tych wniosków nie jest naturalnie znaną. „N. fr. Presse“ sądzi jednak, że korona oświadcza się za polityką porozumienia między Niemcami i Czechami. Z tego by wynikało, że wnioski p. Körbera muszą dotyczyć kwestji językowej, ale nie wypływa z tego wcale, aby się odnosiły tylko do tej kwestji. Istnieje podobno skłonność rozwiązania kwestji językowej na drodze pokojowego porozumienia między Niemcami i Czechami.

Nie będą jednak ponowione próby konferencyj ugodowych, ale możliwą jest rzeczą, iż dr. Körber, jeśli wnioski jego zostały przez cesarza przyjęte, prowadzić będzie rokowania z każdem stronnictwem z osobna i starać się będzie każde pozyskać dla swego planu i w ten sposób pokój przywrócić.

Nie jest jednak wykluczonem — dodaje „N. fr. Presse“, iż plany dra Körbera nie stoją w związku z ustawami językowemi i że wejdą w życie, jeśli akcja pośrednicząca prezydenta ministrów rozbije się o opór obu narodów. Naturalna rzecz, że w takim razie nasuwają się kombinacje co do położenia samego rządu.

Linc 18 lipca. W „Linzer Tagblatt“ tłómaczy dr. E b e n h o c h, iż wszystkie jego projekty były pomyślane na wypadek, gdyby większość się nie zorganizowała. Rozumie się, że jeżeli — w co jeszcze nie wierzy — Czesi umożliwią dalsze istnienie większości, to jego stronnictwo, otrzymawszy potrzebne gwarancje, z pewnością się do tej większości przyłączy.

Równocześnie jednak — dodaje — że gdyby zaszła konieczność połączenia się z lewicą, to trzeba pamiętać, iż lewica potrzebuje pomocy stronnictwa katolicko-ludowego, a nie odwrotnie, a więc stronnictwo katolicko-ludowe nie ma potrzeby dać się na pasku wodzić niemieckiej *„Gemeinbürgschaft“*.

Praga 18 lipca. „Hlas Naroda“ dowiaduje się „ze znakomitego źródła“, iż oktrojowany regulamin zawierać będzie postanowienie, według którego prezydent będzie uprawnionym po trzykrotnem wezwaniu posła do porządku w y k l u c z y ć, go na szereg posiedzeń. Gdyby wykluczony nie chciał opuścić sali, wtenczas utworzyć się mająca straż parlamentarna w y p r o w a d z i go s i ł ą.

W okręgu wyborczym wykluczonego posła ogłoszonem będzie obwieszczenie, podające do wiadomości wyborców powody, dla których poseł został wykluczony. Wykluczonemu posłowi nie będą wypłacane djety. Rozważają również, czy nie należy do regulaminu wprowadzić postanowienia, według którego poseł kilkakrotnie z izby wykluczony, mógłby być za uchwałą większości izby mandatu pozbawiony.

Cheb 18 lipca. Odbył się tu wiec wszechniemiecki, któremu przewodniczył p. S c h o e n e r e r. P. I r o mówił o wiecu chebskim z dnia 11 lipca 1897, a p. W o l f o niebezpieczeństwie klerykalnem w Austrji. Przyjęto dwie rezolucje, które wyrażają postulaty znanego programu radykalno-niemieckiego, a mianowicie; zaprowadzenie języka niemieckiego, jako państwowego i urzędowego, odosobnienie Galicji i bezzwłoczne zniesienie napisów czeskich na kolei Tyrsznic-Schönbach. Między zebranych rozdawano broszurki o ruchu „Los von Rom“. Pieśnią pruską „Wacht am Rhein“ zamknięto zebranie.

Berno 18 lipca. Odbyło się tu zebranie, zwołane przez klub młodoczeski. Obradom przewodniczył dr. F i s a. Dr. H a m a mówił o sytuacji w parlamencie, dr. P e r e k o sejmie morawskim i akcji ugodowej, a dr. B u l l i n o rządowym projekcie ustawy językowej. Uchwalono rezolucję przeciw projektowanej ustawie, a to dlatego, że nie odpowiada ona istniejącym stosunkom i koniecznym potrzebom ludności, że czyni zadość programowi zielonoświątecznemu Niemców, reguluje kwestję językową za pomocą ustawy państwowej, a nie krajowej, a w końcu dlatego, że wyklucza Szląsk z przepisów ustawy.

Wiedeń 18 lipca. Dobrze poinformowany korespondent „Oesterr. Volk. Ztg.“ donosi z Ischlu, że p. Körber wyraził się z wielkiem zadowoleniem o tem, co w Ischlu osiągnął. Cesarz przyjąć miał wszystkie projekty rządu i udzielić w tej sprawie pełnomocnictwa. Minister powiedział dosłownie: „Tu wreszcie udało się poczynić odpowiednie przygotowania do sanacji parlamentarnych stosunków i do ożywienia parlamentu“. Prezydent gabinetu skarży się, że Niemcy na każdym kroku wyrażają wobec niego nieufność, mimo, iż dał wszelkie dowody, że ma zamiary wobec wszystkich jednomiernie uczciwe. Zaprzecza także, jakoby konferował przed odjazdem do Ischlu z drem Stranskym. Zupełnie przypadkowo spotkał się bowiem z posłami Stranskym i Berksem, ale z żadnym z nich nie prowadził politycznej dyskusji. Korespondent donosi dalej, iż nie przyjdzie wprawdzie do wznowienia konferencji ugodowej w dawniejszej formie, ale że projektowane są odrębne narady ze stronnictwami. Prezydent gabinetu wejdzie w styczność zarówno z Niemcami, jak z Czechami i spodziewa się osiągnąć złagodzenie antagonizmów, które da podstawę do uregulowania kwestji językowej w radzie państwa. O żadnym oktrojowaniu ustaw językowych nie ma mowy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiedeń 18 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza patent cesarski z dnia 16 b. m. zwołujący sejm istryjski na 27 lipca.

Wiedeń 18 lipca. „Wiener Abend Post“ oświadcza, że podana w niektórych dziennikach wiadomość o rzekomych zmianach, jakie zajść mają w kierownictwie namiestnictwa dolnoaustrjackiego, jest bezpodstawną.

Wiedeń 18 lipca. Prezes gabinetu dr. Koerber powrócił tu wczoraj wieczorem z Ischl.

Berlin 18 lipca. Jak „Reichsanzeiger“ ogłasza, prezydent parlamentu niemieckiego, Ballestrem, otrzymał godność tajnego radcy.

Kopenhaga 18 lipca. „Biuro Ritzaua“ otrzymało wczoraj z Oerbak w Islandji depeszę rządową 11 bm., która opiewa: Nieuszkodzona kapsla (boja) w korku, z marką: „Andrée, ekspedycja polarna 1896 (sic!) III, znalezioną została w morzu 7 bm. koło Lopstsedum pod 63 stop. 42" północnej szerokości i 20 stop. 43" zachodniej długości. Kapslę wysłano do instytutu metereologicznego w Kopenhadze.

Kopenhaga 18 lipca. Tutejszy instytut metereologiczny otrzymał dziś z Oerbak depeszę tej samej treści, jaka nadeszła do „Biura Ritzaua“, tylko że jako miejsce znalezienia kapsli podano 30 st. 53" dług. zach. Przybycia okrętu „Botnia“, który wiezie tę kapslę, oczekują tu w piątek. Instytut zamierza wręczyć kapslę bezzwłocznie posłowi szwedzko-norweskiemu.

Bukareszt 18 lipca. Gabinet Cantakuzene podał się wczoraj do dymisji, proponując królowi jako przyszłego prezydenta ministrów Carpa. Król dymisję przyjął.

Petersburg 18 lipca. Szach perski przybył tu wczoraj popołudniu. Na dworcu kolejowym powitał go car i członkowie domu carskiego.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Samobójstwo. W jednym z hoteli w Budapeszcie otruła się niejaka Zofja Marecka. Samobójczyni liczyła lat 27. Pochodzi ze Lwowa, gdzie mieszkała jej rodzina. Przez kilku laty mieszkała u swego szwagra Zygmunta Hammla, szewca we Lwowie. Hammel, ożeniwszy się, sprzedał swój sklep i przeniósł się do Wiednia, gdzie został urzędnikiem w pewnej prywatnej instytucji. Marecka mieszkała przy nim. W Wiedniu poznała pewnego młodego człowieka, w którym się zakochała. Ślub ich odbyć się miał za dwa tygodnie. Gdy Marecka dowiedziała się jednak, że jej narzeczony miał przedtem z pewną młodą dziewczyną stosunek, który nie pozostał bez skutku, zerwała wszystkie z nim stosunki, a ze zmartwienia postanowiła odebrać sobie życie. Przed kilkoma dniami napisała list do siostry, iż popełnia samobójstwo i znikła z Wiednia. Rozpoczęto za nią poszukiwania, ale bez skutku, aż dopiero onegdaj nadeszła z Pesztu wiadomość o jej samobójstwie.

Nowy statek powietrzny. W tych dniach zawiązało się w Austin (Texas) Tow. akcyjne z kapitałem 100.000 dolarów, dla budowy „statków powietrznych dla użytku praktycznego“ według wynalazku amerykańskiego urzędnika kolejowego, W. E. Ensteada. Próby, czynione ze statkiem, miały dać wyborne rezultaty. Jest on na 40 stóp długi, 12 szeroki, a jako siła poruszająca, używany bywa w nowym statku ścieśniony kwas węglowy. Przy obciążeniu 500 funtów, robi 125 mil (angielskich) na godzinę. Pierwszą podróż, jaką ma wynalazca odbyć z dwoma towarzyszami, będzie mieć miejsce z Nowego Jorku do Paryża. Puszczą się w drogę 20 lipca i p. Enstead ma nadzieję już 1 sierpnia wylądować w Paryżu. Jeżeli się to uda i... jeżeli... to prawda..., to balon amerykański będzie chyba największem *clou* wystawy powszechnej w Paryżu.

Pływające mieszkania letnie. W Anglji weszły obecnie w modę pływające mieszkania letnie dla całych rodzin. Na Tamizie widzieć można setki kołyszących się statków, specjalnie na ten cel przeznaczonych, umeblowanych i ukwieconych dokoła masami doniczek kwiatowych. Robi to zdaleka wrażenie ogromnych ogrodów na rzece i bardzo miły widok przedstawia. Pobyt letni na takich statkach, ma się pod względem świeżego powietrza równać z wilegiaturą nad jeziorem.

Planeta Wenus. Z Lussinpicolo donoszą: Według telegramu rosyjskiego państwowego obserwatorjum w Pulkowie, udało się tamtejszemu astronomowi Bjelopolskiemu oznaczyć na drodze spektrograficznej krótki czas rotacyjny planety Wenus, a tem samem rozstrzygnąć kwestję na korzyść obserwacyj Bramera w obserwatorjum Manora (Lussinpicolo). Trwanie rotacji Wenery, następującej w szeregu planet bezpośrednio po ziemi, nie dało się dotychczas z pewnością oznaczyć. Podczas gdy stare obserwacje podawały czas obrotu na 24 godzin, to nowsze badania Schiapparellego uprawdopodobniły, że czas rotacji Wenery, tej najjaśniejszej z planet, odpowiada jej obrotowi naokoło słońca, a mianowicie 224 dni, 16 godzin, 49 minut, 26 sekund, czyli, że innemi słowy: w jednym roku Wenery miałaby każda półkula planety tylko jeden dzień i jedną noc.

Angielskie lazarety. Mistress Richard Chamberlain, szwagrowa angielskiego sekretarza kolonij, która udała się do Afryki południowej, dla rozdziału podarunków pomiędzy rannych, pisała tymi dniami do „Dailly Express“ z Kaplandu, w którym to liście prosi, aby na jej ręce nie nadsyłano żadnych więcej darów, bo nie ma możności ich dalszego rozdzielania. Spotyka się z przeszkodami ze strony władz wojskowych, a szczególniej lekarze robią wszystko, aby stawiać tamy miłosierdziu. Zabroniono dawać książki, gazety i w ogóle podarki; zabroniono nawet odwiedzać rannych, zabawiać ich i listy dla nich pisać. Powód zakazu ma być ten, że szpitale w Kap mają być w takim złym stanie, że wstydzą się tam wpuszczać osoby prywatne. Ośm miesięcy miały władze czasu, aby uporządkować szpitale, ale to się nie stało. Z braku łóżek, musieli ranni leżeć na korytarzach. Pani Chamberlain opowiadała korespondentowi „Daily Express“ w Kapstadzie, że pułkownik Anthoni kazał otoczyć szpital drutem kolczastym i nakazał posterunkom, aby pani Chamberlain nie puszczano.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 18 lipca.

(fr.) Stosunki procentowe znów zaczynają się pogarszać na targach europejskich. Dziś sygnalizowano podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym, zarówno w Berlinie, jak i w Londynie. Zdaje się, że bank angielski w ciągu najbliższych dni, będzie zmuszony podwyższyć stopę procentową, wynoszącą obecnie 3 prc., a kto wie, czy i bank niemiecki nie przywróci dawnej stopy 5 i pół prc., którą obniżył dopiero w ubiegłym tygodniu. Poza drożeniem gotówki, zaobserwować można także od pewnego czasu stałe drożenie ceny srebra, wywołane już to wojną w Chinach, jużto głodem w Indjach. I w Chinach i w Indjach panuje bowiem waluta srebrna, a okoliczności sprawiają, że oba te państwa potrzebują obecnie nierównie więcej monet srebrnych, niż w normalnych warunkach. — W Londynie notują dziś cenę srebra prawie 29 pensów za uncję, od kilku lat zaś nie była ona nigdy wyższą nad 27. — W Berlinie spadają ponownie walory żelazne. — Na naszym targu cisza, jak w pełni martwego sezonu, tylko akcjami kolejowemi interesują się trochę spekulanci, co przypisać należy pięknej pogodzie, sprzyjającej robotom w polu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. A. Szeptycki z Królestwa Pol. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. J. Stadnicki z Wielkiej Wsi. S. Grünfeld z Beuthen. Z. Szaszkiewicz z Uherca. S. Skrzyszowski z Chartanowa. A. Sebalk z Sołotwiny. S. Glaubak z Londynu. Z. Dubski z Wiednia. A. Dufek z Bogumina. K. Szromsky z Pragi. W. Rostheim, E. Demanowsky z Budapesztu. S. Gustyński z Krzemieńca. K. Miziumski z Podola ros. W. Kwiczynski z Manheimu. Dr. J. Galant z Zagórza. Z. Miłaszewski z Prus.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Piniński z Suszczyna. Hr. A Starzyński z Dąbrówki. Hr. M. Tyszkiewicz z Nowosielicy. M. Dembicki z Krakowa. M. Skibniewski z Podola ros. Z. Łokocierska z Kijowa. A. Cap z Wiednia. M. Winnicka z Turady. W. Fedorowicz z Okna. M. Krahl z Czerniowiec. Z. Tomaszewska z Królestwa Pol. S. Udrycka ze Stanisławowa. Dr. Z. Majeranowicz z Wilna. J. Eberhardt z Wrocławia. Z. Wolfarth z Kurzan. O. Nowicki z Firlejówki. K. Gotlieb z Podkamienia. A. Fleischmann ze Stanisławowa. M. Sosnowski z Kołomyi. W. Tomaszewski z Przemyśla. K. Wyleżyński z Jarosławia. W. Szymberski z Rosji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bł. p. I. Weissa i dra A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ulicy Kopernika l. 8, I. piętro.

624 Z głębokim szacunkiem *Emil Pordes.*

Specjalista dr. Józef Frisch

leczy radykalnie choroby weneryczne obojga płci, choroby skórne, kobiece i pęcherzowe. Leczenie instrumentalne, elektrycznością, mięsieniem i fizjatryczne. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godzinach od 8—10 i od 2—5. Kaźmierzowska 3, II. piętro. 594

Atelier dentystyczne

Lwów, Hetmańska l. 6

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

W atelier zatrudnieni są ci sami pracownicy jak poprzednio.

Z prowincji nadesłane reperatury uskutecznia się odwrotnie.

Atelier otwarte przez cały dzień. 31

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

K R Y N I C A

w Willi pod „Trzema różami“

położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim o d r ę b n e m w e j ś c i e m, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd. 418

Ruch wkładek

w galic. Kasie oszczędności we Lwowie za I. półrocze 1900 r.

Kapitał wkładkowy z 1 stycznia 1900 r.	kor. 62.892.677·68.
Przyrost w I. półroczu b. r.	„ 3,224.182·—.
Stan kapitału wkładkowego z 30 czerwca 1900 r. . .	kor. 66,116.859·68.

Dr. ZYGMUNT ASHKENAZY

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu

ordynuje p o d c z a s s e z o n u k ą p i e l o w e g o **w Krynicy.**

Colosseum

TEATR ROZMAITOŚCI

pod dyrekcją

Ernesta Thorna.

Codziennie świetne przedstawienia (w niedzielę dwa przedstawienia)

Występy pierwszorzędnych sił artystycznych.

Początek o godzinie 8-mej wieczór. 850

Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

31)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

Urwał nagle, bo przypomniał sobie chłodne słowa przyjaciela, który mu tłumaczył korzyści, jakie spłyną na niego z tego związku; o miłości nigdy mowy nie było.

— Nie mam nic do zarzucenia memu narzeczonemu — mówiła dalej Alicja — jest dla mnie bardzo dobry i względny, ale serca jego nie posiadam, o tem wiem dobrze. Dawniej było mi to obojętne, czułam się tak znużoną, chorą i nieszczęśliwą, ale teraz kiedy wróciło mi zdrowie i siły, kiedy życie odzyskało dla mnie powab, widzę jasno, że Wolfgang mnie nie kocha i nigdy kochać nie będzie.

Benno był tak zmieszany i przerażony, że na razie nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Wolf ma charakter chłodny i poważny — rzekł wreszcie — ambicja i duma przemagają w nim nad uczuciem.

Alicja przecząco potrząsnęła głową.

— Gersdorf jest zimny i poważny, a mimo to jak on kocha swoją żonę? Ernest Waltenberg nad wszystko cenił wolność i swobodę, a teraz patrz pan, co z niego miłość zrobiła! Pani von Lasberg utrzymuje wprawdzie, że to śmieszna egzaltacja, która bardzo prędko przeminie, że rozumna kobieta nie powinna szukać romantyczności w małżeństwie, ale ja w to nie wierzę. A pan?

— Ja także nie — z przyciskiem oświadczył doktor.

— A więc oboje należymy do rzędu niepraktycznych marzycieli i nierozsądnych idealistów — ze smutnym uśmiechem zauważyła Alicja.

— Chwała ci Panie za to! — z uniesieniem zawołał Benno — O! pozostań pani zawsze taką, nie daj sobie wydrzeć tej wiary, bo ona jedna tylko szczęście zapewnić może. Wolf mi wprawdzie przepowiadał, że z mojemi przekonaniami i niepraktyczną uczuciowością nigdy do niczego nie dojdę, ale co tam; ja jestem szczęśliwszy od niego i nie zamieniłbym z nim mego losu, choć on posiada majątek, sławę, stanowisko i świetną przyszłość, a ja w pocie czoła muszę pracować na suchy chleba kawałek.

Alicja słuchała go z natężoną uwagą. Ten człowiek tak skromny, cichy, nieśmiały, poraz pierwszy dał się unieść zapałowi, poraz pierwszy wobec niej odsłaniał głębie szlachetnej swojej duszy.

— Świat szydzi i wyśmiewa się z nas idealistów, a jednak my tylko posiadamy tajemnicę szczęścia, my jedni umiemy kochać całem sercem, wielbić piękno i dobro, czerpać z krynicy życia słodkie i czyste rozkosze, które im są nieznane. A skoro wszystko zawiedzie na ziemi, wszystko okaże się gorzkiem i znikomem, dla nas jeszcze jedna pozostaje pociecha, jedna zostaje ucieczka — Bóg!

Alicja słuchała go z błyszczącym wzrokiem i rozchylonemi usty; poraz pierwszy przemawiano do niej w ten sposób, poraz pierwszy ukazywano jej wyższe, szlachetniejsze cele, niż zbytek i miljony.

— O tak, masz pan słuszność! — zawołała, podając mu obie ręce — wiara w piękno i dobro na ziemi, to nasze jedyne szczęście.

— Jedyne? — powtórzył Benno, bezwiednie ściskając jej rączki — o nie, pani, tobie los powinien dać więcej. Wolf to szlachetna i wyższa natura, on potrafi ocenić cię i uszczęśliwić. A skoro się pobierzecie — dodał drżącym ze wzruszenia głosem — czy pozwolisz mi pani pozdrowić cię czasem w listach do przyjaciela? czy zachowasz dobre o mnie wspomnienie?

Oczy Alicji zaszły łzami; serce jej, tak niedawno zbudzone do życia i miłości, nie umiało ukryć pierwszego cierpienia i biedne dziewczę z głośnem łkaniem zasłoniło twarz rękoma.

Radość i ból przejęły duszę Benna. Kto inny byłby skorzystał z tych łez równających się wyznaniu, byłby ukochaną kobietę pochwycił w ramiona i do serca przycisnął: dla niego była to narzeczona przyjaciela, do której nie śmiałby wyrzec jednego miłośnego słowa. Zerwał się i odstąpił od niej.

— Czas, żebym odjechał — rzekł do siebie — wielki czas.

Oboje nie wiedzieli, że mają świadka, który ze zdumieniem słucha ich rozmowy. Wśród gęstwiny krzaków stała Wally, ciekawemi oczyma śledząc młodą parę. Wyprzedziła ona Ernę i Waltenberga, chcąc niespodziewanie zaskoczyć Alicję, ale spostrzegłszy zdaleka kuzynka Benna w towarzystwie panny Nordheim, nie mogła się oprzeć ciekawości i wysłuchała wszystkiego. Tyle jednak miała przytomności umysłu, że bez szelestu wycofała się z krzaków i głośno zaczęła wołać na narzeczonych, żeby się spieszyli. Benno i Alicja mieli czas opanować wzruszenie i nikt prócz Wally nie domyślił się, co zaszło przed chwilą między niemi. Razem powracali do domu, ale młody doktor był smutny i milczący i nie spuszczał oka z drobnej postaci dziewczęcej, która szła obok Erny; on wiedział już dawno, że ona mu jest droższą niż świat cały.

XVII.

Prezes przyjechał w kilka dni później i przywiózł z sobą Gersdorfa, który już się stęsknił do żony. Wolfgang udał się właśnie na najodleglejsze miejsce robót i dlatego nie mógł powitać przyszłego teścia. Prezes zrozumiał doskonale co to znaczyło i czekał już tylko ostatecznej z nim rozmowy, żeby zerwać małżeństwo córki.

Po obiedzie Wally pochwyciła męża i uprowadziła go z sobą do ogrodu, żeby się zwierzyć ze swego odkrycia, które jej tak ciężyło.

— Ależ co się tu stało? — zapytał radca, zaniepokojony tajemniczą minką i znaczącemi półsłówkami żony — powiedz-że mi raz, o co chodzi?

— Ach! Albercie, stała się rzecz bardzo ważna — oświadczyła Wally, uroczyście kiwając główką — Benno... zakochał się w Alicji.

Wiadomość ta nie sprawiła jednak wielkiego wrażenia na panu radcy.

— Biedny chłopiec — rzekł ze współczuciem — jak to dobrze, że wyjeżdża do Neuenfeld; tam będzie mógł wybić sobie z głowy tę niedorzeczną miłość.

— Dlaczego niedorzeczną? — z oburzeniem zawołała Wally — możnaby przypuścić, żeś mnie nigdy nie kochał, kiedy możesz tak lekceważąco odzywać się o miłości.

— To co innego — uśmiechnął się Gersdorf — wiedziałem, że cię w końcu dostanę i byłem pewny twojej wzajemności.

— Benno jest także pewny wzajemności, bo Alicja go kocha — oświadczyła Wally, a tym razem słowa jej sprawiły większe wrażenie. Radca wysłuchał w milczeniu żywego opowiadania żony, która powtórzyła mu wszystko, co widziała i słyszała.

— Postanowiłam wybadać Benna w cztery oczy, ale z początku nie chciał się przyznać, dopiero kiedy mu wprost powiedziałam, że kocha Alicję, westchnął i odrzekł: „Tak, ale bez nadziei". Wtedy ja mu dodałam odwagi i zapewniłam, że biorę wszystko na siebie.

— Wyobrażam sobie, jak go to pocieszyło — z przekąsem zauważył radca.

— Bynajmniej, ani chciał o tem słuchać! — zawołała Wally, nieświadoma przycinku — dla niego Alicja jest narzeczoną jego przyjaciela, on nie powinien o niej myśleć, pojutrze stąd wyjedzie, nigdy już nie wróci i tam dalej, i tym podobnie. Powiedziałam mu, że przesadza w delikatności i z kolei udałam się do Alicji. Tu łatwiej mi przyszło wydobyć wyznanie; jednem słowem oboje kochają się bez granic, trzeba więc, żeby się pobrali.

— Tak? — rzekł radca, zdumiony tem zakończeniem — a cóż się stanie z panem Elmhorst?

Wally z lekceważeniem skrzywiła noskiem. Pan inżynier naczelny, nigdy u niej nie miał łaski.

— Alicja go nigdy nie kochała — rzekła stanowczo — on zaś żeni się z nią dlatego tylko, że jest świetną partją.

— Tembardziej nie zechce wyrzec się jej ręki.

— Mówiłam ci już, że biorę wszystko na siebie — oświadczyła młoda kobieta — ja pomówię z panem inżynierem, odwołam się do jego wspaniałomyślności, przedstawię mu, że mógłby uszczęśliwić dwoje ludzi. Zobaczysz, że potrafię go wzruszyć i przekonać, a wtedy...

— Sam zrzecze się praw swoich i połączy zakochaną parę — z uśmiechem dokończył radca — ach! ty trzpiocie, wyobrażasz sobie, że Elmhorst jest tak romantycznym jak ty. Taki człowiek jak, on nie da sobie wydrzeć miljonowego posagu, jaki otrzyma wraz z Alicją. Ale nie powiedziałaś mi jeszcze, jaką rolę w tej historji ma odegrać Nordheim?

— Prezes? — rzekła pomięszana Wally — wiesz, zapomniałam o nim zupełnie.

— Przecież to on zaręczył córkę z panem Elmhorst i z pewnością nie zechce oddać jej biednemu, nieznanemu doktorowi. Nie Wally, to niemożliwe, Benno żadnej nie może mieć nadziei.

Młoda kobieta nie dała się przekonać i na wszystkie argumenta męża odpowiadała z prawdziwie niewieścią logiką:

— Nie rozumiesz tego, Albercie. Oni się kochają, powinni się zatem pobrać.

XVIII.

Alicja Nordheim weszła nieśmiało do gabinetu ojca i nie zastawszy tam nikogo, odetchnęła lżej i rzuciła się na krzesło przy oknie. Coś niezwykłego musiało ją tu sprowadzić, była bowiem blada i wzruszona, a w ciemnych jej oczach malowała się obawa. Między prezesem a jego córką nigdy nie było serdeczniejszego stosunku; otaczał ją zbytkiem, nie żałował niczego, ale niewiele się o nią troszczył. Ona to czuła i nieraz nad tem bolała; dziś z podwójną trwogą przekraczała próg tego pokoju, gdyż poraz pierwszy w życiu miała wystąpić przeciw woli ojca i ściągnąć jego gniew na siebie.

Wtem w przyległym salonie rozległy się męskie kroki.

— Sekretarz pana Waltenberga pragnie się widzieć ze mną? — mówił prezes do służącego — proś do gabinetu.

Alicja przez chwilę stała niepewna. Nie chciała odkładać rozmowy z ojcem, usunęła się więc do przyległej sypialni, której drzwi były otwarte i tam postanowiła czekać, dopóki prezes nie załatwi interesu z sekretarzem Waltenberga.

Służący niebawem wprowadził pana Gronau, który nie podał nawet swego nazwiska. Prezes wiedział, że Waltenberg ma przy sobie jakiegoś starego dziwaka, ale nie przyszło mu na myśl zapytać, co to za jeden. Przyjął go z chłodną uprzejmością, nie poznał jednak w tym wychudłym ogorzałym mężczyźnie wesołego i rumianego chłopca, z którym niegdyś się przyjaźnił.

— Jesteś pan sekretarzem pana Waltenberga? — zapytał, wskazując mu krzesło.

— Tak, panie prezesie — odrzekł gość, siadając.

Prezes drgnął na dźwięk tego głosu. On go już słyszał kiedyś.

— Przepraszam, ale nie wymieniono mi pańskiego nazwiska — zaczął.

— Nazywam się Wit Gronau — brzmiała spokojna odpowiedź.

Prezes ze zdumieniem spojrzał na niego i teraz dopiero rozpoznał rysy dawnego przyjaciela lat młodych. To wspomnienie nie musiało być zbyt przyjemne, gdyż sposępniał nagle i rzekł o wiele chłodniejszym tonem:

— W takim razie nie jesteśmy sobie obcy. Dawno, bardzo dawno temu, znałem dobrze niejakiego Wita Gronau...

— To właśnie ja nim jestem — dokończył gość swobodnie.

— Ach! bardzo mnie to cieszy — zapewnił prezes — jakże się panu przez ten czas powodziło? Przypuszczam, że jesteś zadowolony ze swego miejsca u pana Waltenberga?

— Zupełnie zadowolony. Nie zaszedłem wprawdzie tak daleko, jak pan, ale w każdym razie nie umieram z głodu.

— Los rozmaicie kieruje ludźmi — zauważył prezes.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Akademik filozof, przyjmie lekcję na wsi. Lwów. Łyczakowska 33 Pp. 433

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.**

Dawniej znany hotel „de LAUS" na Łyczakowie jest do wydzierżawienia od stycznia 1901. Wiadomość u restauratora na głównym dworcu we Lwowie. 383

Dyrekcja poszukuje dystyngowaną manipulantkę chrześcijankę dla korespondencji niemieckiej **Unio Catholica** Lwów, 3-go Maja 2

Młoda kobieta, dobra gospodyni, poszukuje umieszczenia do samoistnego zarządu domu, przyjmie obowiązek na plebanji. Adres: „J. J." biuro dzienników Hollendera Lwów. 429

Osoba średniego wieku, uzdolniona w krawieczyźnie, obznajomiona z gospodarstwem i kuchnią, poszukuje stosownej posady. 432

Sierota z dobrej rodziny poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby, lub podróży. Mniejsze wynagrodzenie, lepsze obejście. Antonina, poste restante Litwinów. 431

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.** 253 Filja: ulica **Zielona l. 4**

W ciągu 3 dni, nauczy się każdy jazdy na rowerach w szkole „**Patria**". 420

Kilka używanych rowerów w bardzo dobrym stanie można nabyć w szkole „**Patria**". 421

Na wakacje dla uczni szkół średnich ze znacznym opustem do sprzedania kilkanaście rowerów z pierwszorzędnych fabryk. 422

Na spłaty miesięczne! Rowery „Patria", z Solingen, „Helical Premier" Austria Germania z Drezna, poleca szkoła jazdy „**PATRIA**" Lwów, **3-go Maja i Kościuszki l. 8.** 423

Filomena zechce odebrać list z odpowiedzią. M. Z. z Wielkich Ocz. 419

Uczeń VII kl. prosi o lekcję na wakacji bądź we Lwowie, bądź na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmie p. **Zbijewski** ul. Wronowskich 2

Maszynista zdolny, poszukuje posady, ulica Jozafata l. 6.

Mieszkanie złożone z 2 lub 3 pokoi umeblowanych i kuchni w mieście Nowym Sączu od 15 lipca do końca sierpnia ewentualnie i września do wynajęcia. Codziennie osobny pociąg kąpielowy do Popradu. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd szkoły w Rytrze, poczta Rytro.

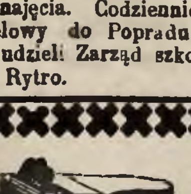

Znakomite Fortepiany poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16. 36

Przy ul. **Kaźmierzowskiej** obok szkoły św. Anny. 623

OLYMPIA Teatr

Dziś o godz. **8** wieczór

Wspaniałe PRZEDSTAWIENIE

Tylko w tym tygodniu może każdy dorosły **1 dziecko bezpłatnie wprowadzić**

Po raz pierwszy zjawienie się **Duchów i Upiorów**

Don Juan w piekle fantastyczna pantomina ze zjawiskami.

!NOWOŚĆ! Podług oryginalnych przedstawień **teatru Châtelet w Paryżu**

Kopciuszek czyli „szklany pantofelek".

Wspaniała feerja w dziedzinie **vitaskop** z czarodziejskiemi zmianami i zjawiskami.

Opera komiczna Liliputów

Przedstawi występ BILLWARDA komiczny JONGLEUR

Nowy program Dyrektora SCHENKA Elektryczny balet.

Chwilowe zniknięcie **Pań i Panów** z Publiczności.

SATANNELLA! czarodziejski gabinet; **Róże z Południa.**

Miss Edith zwana ciemną tajemnicą **Jazda na kole.**

Galerja żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów. 4-ta serja nowych wspaniałych poruszających się fotografij

Na zakończenie **500.000 djabłów**

Pierwszy galicyjski Wyrób krzeseł w stylu staro-niemieckim barokowym, angielskim i gotyckim 610

Józefa Różyckiego Lwów, plac Bernardyński, l. 15, poleca krzesła od zł. 4 i wyżej, — przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż przeplatane przerobione na skórzane.

Uczniowie klas niższych i średnich znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem, tudzież rodzicielską opieką przy rodzinie zajmującej się wychowaniem dzieci, w domu przy placu Akademickim l. 1, I. piętro w oficynie, drzwi nr. 14 A.

Za 5 koron (wraz z przesyłką pocztową)

4 Powieści sensacyjne (tomów 5)

„**Biedni ludzie**" *M. Gawalewicza.*
„**Blagierzy**" 2 t. *Józefa Rogosza.*
„**Miłość zwycięża**" Juliusza de Gastyne.
„**O męża**" z francuskiego.

Cena pojedynczych powieści: „Biedni ludzie" 2 korony, „Blagierzy 3 koron", „Miłość zwycięża" 1 kor., „O męża" 70 hal.

Pieniądze nadsyłać należy wprost do Administracji „**ŚMIGUSA**" Lwów ulica **Akademicka 10**.

Uboga wdowa, staruszka 70-ciokilkuletnia, mająca chorą córkę, nie mogąc sama nic zarobić, uprasza litościwe serca o przyjście jej z pomocą. Datki przyjmuje administracja.

Czernyego Osan jest najlepszym **dla ust i zębów.** Jest antiseptyczny, konserwujący, czyszczący, zdrowy, przyjemny i **przewyższa** znacznie najlepsze, dotychczas znane środki na zęby, dla swych osobliwych składników. — OSAN, płukanka do ust, we flaszkach po **88** ct. — OSAN, proszek do czyszczenia zębów w puszkach po **44** ct.

Czernyego orjentalne **mleko różane** (Czerny's orientalische **Rosenmilch**) jest **najlepszym i najzdrowszym kosmetykiem.** Flakon **1 zlr.** Do tego **mydło balsaminowe** 30 ct.

Mydło z oleju słoneczników 30 i 50 ct.

Czernego **Tanningena** jest najlepszym środkiem **do farbowania włosów** na ciemno-blond, brunatno i czarno. Cena zł. 2.50.

Anton J. Czerny we Wiedniu
XVIII. ul. Karola Ludwika l. 6, główny skład: **Wallfischgasse 5**, obok c. k Opery nadwornej. Premiowany w Londynie, Paryżu, Brukseli, Konstantynopolu, Filadelfji, Wiedniu itd. Przesyłka za zaliczką pocztową.
We Lwowie główny skład u **Alojzego Hübnera**, droguerja i skład farb. w aptece pod „**Złotym Orłem**" **Zygmunta Ruckera**, w aptece i drognerji **Piotra Mikolascha i Sp.** i w droguerji **Jakóba Rechena** ul Halicka
Składy w drognerjach, aptekach, perfumerjach i t. d. Gdzie nie ma zapasów należy zaraz przez swego dostawcę zamówić, albo zwrócić się pod powyższym adresem — Należy wyraźnie żądać przetworów Czernego, a inne stanowczo nie przyjmować 392

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 9

601

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Śmigusa" kosztuje tylko **60 ct.** (wraz z przesyłką pocztową **75 ct.**) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów, i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10

Inteligentny młodzieniec poszukuje miejsca guwernera, mogąc także wyręczać w gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia: J. D. Lwów, post. rest.

Słuchacz politechniki, władający biegle językiem niemieckim, poszukuje lekcji lub guwernerki na wakacje. Adres w redakcji.

BASEN
(Pływalnia)

urządzony według wszelkich reguł balneologicznych z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną **otwarty został**

w piątek dnia 1 czerwca

W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY

przy ulicy Akademickiej 10.

Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe do godz. 9 wieczorem. W niedziele i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.
Dla pań tylko w dnie powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.
Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje **25** ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną **2** zł.
Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), zaś 10 lekcji w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.
Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano, dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe.
W niedzielę i święta basen otwarty od godziny **6 rano do 8 wieczorem.**

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca

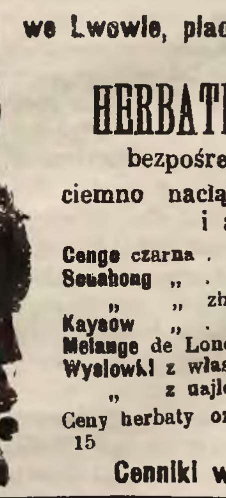

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½	kg.	zł. 1·60
Souchong	„ 2	„	„ 2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„ 3·—
Kaysow	„ 4	„	„ 4·—
Melange de Londres	„ 5	„	„ 4·—
Wyslowki z własnych herbat			„ 1·80
„ z najlepszych herbat			„ 1·60

Ceny herbaty oznaczono za ½ kilo w paczkach po 15 ⅛ ¼ i ½ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Sezon wiosenny i letni

1900.

Prawdziwe berneńskie materje

1 kupon mtr. 3·10 długi, na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko zlr. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej; zlr. 6.— i 6.90 z lepszej; zlr. 7.75 z bardzo dobrej; zlr. 8.65 z doskonałej; zlr. 10.— z najlepszej — **prawdziwej owczej wełny.**

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 zlr., jakoteż materje na zarzutki, loden dla turystów, delikatne kamgarny i t. d. i t. d., rozsyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i solidny fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostawa ściśle według próbek gwarantowana. Korzyści dla odbiorców prywatnych, materjały wprost zapisywać u powyższej firmy po cenach fabrycznych, są znaczne.
6003

Uzdrowisko BADEN pod Wiedniem.

Z 13 ziemisto-solankowymi zdrojami siarczanymi od +27 do 36° Celsiusa. Używanie kąpieli podczas całego roku. Sezon letni od 1 maja do 15 październ.
Niezrównane w swym skutku stosowane bywają badeńskie wody siarczane od setek lat z najlepszem powodzeniem w podagrze, reumatyzmach, chorobach nerwów, newralgiach, porażeniach, skrofułach, chorobach skórnych, zatruciach metalami, eksudatach, afekcjach, stawów i kości i t. d. Stosownie do przyzwyczajeń i środków, znajdzie gość w Badenie najbardziej elegancki komfort lub swobodną pojedynczość. Przez nowy dom zdrojowy, wielki cienisty park, koncerty kapeli zdrojowej 3 razy dziennie, codzienne przedstawienia teatralne, festyny w parku, bale i wieczorki, przez koncerty, wyścigi, tombole i t. p., przez koleje elektryczne, doskonałą wodę do picia, wyborne oświetlenie i przepyszną okolicę, nasuwa się gościom w obfitości wygodny i przyjemny pobyt i zabawę. **Służba boża** katolicka, ewangelicka, izraelicka. Ceny umiarkowane. Frekwencja w roku 1899: 23.530 osób. — Informacje i prospekty bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.** 4014

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·45, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej§(†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	8·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·15◆	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45*	10·10	2·10*	7·48	3·25
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego